

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 12 (359) ROK 2013 / CENA 5 ZŁ

Orły Pomorskie
składają życzenia

Niezwykły
KOSYCARZ

Eksperymenty
z bursztynem

WOJEWODA POMORSKI
nie lubi fajerwerków



lupkipolskie.pl

rzetelne źródło informacji o gazie z łupków w Polsce

- > aktualne informacje
- > szczegółowe opisy
- > przejrzysta forma
- > fakty i mity



Chcesz wiedzieć więcej?
Odwiedź www.lupkipolskie.pl

Strona objęta honorowym
patronatem Ministra
Skarbu Państwa



Ministerstwo
Skarbu
Państwa

PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

W NUMERZE



Nie lubię fajerków



Pani od zaginionej piękna



Nowy album Macieja Kosycarza o Kaszubach

18

Targi AMBERIF 2014, czyli eksperymenty z bursztynem

NASZE ROZMOWY

- 4. Nie lubię fajerków
– rozmowa z Ryszardem Stachurskim wojewodą pomorskim
- 10. Przepis na stocznię
– rozmowa z Ireneuszem Ćwirką, prezesem i Krzysztofem Kulczyckim, wiceprezesem zarządu stoczni CRIST S.A.
- 24. Pani od zaginionej piękna
– rozmowa z Marian Rosa Montagut, hiszpańską artystką, która do Gdańska przybyła na zaproszenie Cappelli Gedanensis

AKTUALNOŚCI

- 8. Dla kogo Bursztynowe Mieczki?
- 9. Najlepsza pomorska przestrzeń publiczna – w Chojnicach
- 14. Mikołajkowe niespodzianki w szpitalu Copernicus
- 15. Nowy terminal promowy w gdańskim porcie

- 16. Rada Interessantów Portu Gdynia stawia na inwestycje
- 17. Bursztynowa przystań, czyli hospicjum dla dzieci młodzieży
- 18. Targi AMBERIF 2014, czyli eksperymenty z bursztynem
- 20. Nowa Riwiera nad Bałtykiem
- 21. Aalborg Portland „zadomowił się” w gdańskim porcie
- 22. Wspólny projekt LOTOSU i Grupy Azoty, czyli 12 mld zł na polską petrochemię
- 26. Scena Kameralna im. Joanny Bogackiej
- 27. Lotos firmą dobrze widzianą
- 28. Piękne, bo polskie! – czyli koncert Cappelli Gedanensis w pomennickim kościele u stóp Biskupiej Górki w Gdańsku
- 30. Katarzyna Figura, czyli kobieta z pasją
- 32. Nowy album Macieja Kosycarza o Kaszubach
- 33. Orły Pomorskie składają życzenia

Zdjęcie na okładce: Archiwum redakcji

MAGAZYN
POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe „Edytor” sp. z o.o.
81-596 Gdynia, ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel./fax. 58 629-19-95
e-mail: redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelna:
Renata Mroczkowska-Jankowska
Skład: Maciej Jurkiewicz, www.produktart.com.pl

Zespół redakcyjny: Aleksandra Jankowska,
Jarosław Woliński, Barbara Miruszewska, Mirosław Begger
Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Mieczysław
Majewski, Sławomir Panek, Radosław Michalak, Wikipedia

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, szczęśliwego Nowego Roku
Wszystkich naszym Czytelnikom życzy redakcja*

Magazynu Pomorskiego



Nie lubię fajerwerków

ROZMAWIAŁA: RENATA MROCZKOWSKA - JANKOWSKA / FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



Rozmowa z Ryszardem Stachurskim, wojewodą pomorskim

Nasi obywatele nie do końca rozumieją istotę działania i sens powołania numeru 112. Znakomita większość dzwoniących traktuje ten numer jako swoiście pojętą informację, a pytania o repertuar w kinie, o to, jak trafić na daną ulicę, o której godzinie odjeżdża pociąg albo gdzie czynna jest najbliższa kwiaciarnia należą do najczęściej zadawanych. Niestety, w naszym społeczeństwie nie ma świadomości, że 112 jest numerem alarmowym i że dzwoniąc bezzasadnie, odbieramy komuś szansę na ratunek, udzielenie natychmiastowej pomocy.

Panie wojewodo, jak to się dzieje, że tak mało pana w mediach? Czy to taka strategia?

Zawsze uważałem i nadal uważam, że skuteczna administracja to administracja cicha, niezauważalna wręcz. Najlepiej, żeby obywatele w ogóle nie wiedzieli, że administracja istnieje, a jeszcze lepiej... gdyby nie musieli z niej korzystać. Istotnie, nie należę do osób, które opowiadają o tym, co robią, pokazują się na wizji czy pozują do zdjęć. Ja po prostu robię to, co do mnie należy, kładąc nacisk na skuteczność i efekty. Nigdy – jak przystało na pozytywistę – nie pociągały mnie fajerwerki. Niemniej, gdy jestem gdziekolwiek zapraszany, to chętnie uczestniczę w różnych wydarzeniach, dyskusjach itp.

A może – proszę się przyznać – nie lubi pan mediów?

Wręcz przeciwnie, bardzo lubię. Zresztą ja w ogóle lubię ludzi, lubię z nimi rozmawiać, chociaż zauważam z pewnym smutkiem, że ludzie coraz mniej chętnie rozmawiają ze sobą, wygłaszają własne opinie, nie będąc zainteresowanymi tym, co inni myślą czy mają do powiedzenia. Natomiast z pewnością nie będę odkrywcy, jeśli powiem, że współczesne media są zainteresowane sensacją, korupcją, wypadkami, przestępstwami, czyli tym, o czym można napisać na pierwszej stronie gazety, dać w czołówce wiadomości... bo to przyciąga przeciętnego odbiorcę. Dam przykład pierwszy z brzegu. Kiedy zapraszam media na swoje spotkania z młodymi sportowcami z Pomorza – tenisistami, siatkarzami czy żeglarzami – to... nikt nie przychodzi. A są to bardzo interesujący młodzi ludzie, którzy całe swoje serce, pasję, czas i pieniądze – zarówno swoje, jak i rodziców – inwestują w siebie, w swoje hobby. Niestety, nawet jeśli ci młodzi sportowcy są mistrzami świata, Europy czy wielokrotnymi mistrzami Polski, którzy mieszkają w naszym województwie, to spotkania z nimi nikogo nie interesują. Ale gdyby na takim spotkaniu jeden z uczestników wywołał jakąś burdę, to – ręczę za to – pisali i mówiliby o tym nawet poważni dziennikarze.

I to może jest jedna z przyczyn, dla których mnie nie ma w mediach. Prawda jest taka, że mam tyle pracy, iż nie zwracam uwagi na popularność. Wiem, co mam robić, za co jestem odpowiedzialny i na to zwracam uwagę. Tym bardziej że pracy mi nie brakuje.

Ksawery mocno namieszał na Pomorzu, jakie wnioski należy wyciągnąć z tego, co się wydarzyło 6 grudnia?

Bulwersujące jest dla mnie to, że w zasadzie nikt nie poczuwa się do żadnej odpowiedzial-

ności. Nie ma nawet woli wyciągania konstruktywnych wniosków z zaistniałej sytuacji, tylko jest tendencja do samoocyszczania i zrzucania winy na kogoś innego. Dla mnie to sytuacja nie do przyjęcia. Każdy człowiek, każda instytucja musi umieć przyznać się do błędu czy do tego, że zabrakło wyobraźni do przewidzenia jakiejś sytuacji. Nie minął jeszcze tydzień od „wizyty Ksawerego”, więc za wcześnie na całościową ocenę. Niemniej jestem bardzo zadowolony, że udało nam się w końcu podpisać porozumienie w sprawie ważenia tirów z towarem przed wyjazdem z portów w trasę, bo to między innymi przeładowane samochody ciężarowe doprowadziły do sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia na Obwodnicy Trójmiasta podczas ostatniego załamania pogody na Pomorzu.

Cieszy mnie, że procedura została wypracowana wspólnie przez kierownictwo terminali kontenerowych, stowarzyszeń przewoźników oraz Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w Gdańsku. W podpisanym porozumieniu zapisano m.in., że pracownik terminalu, który stwierdzi przekroczenie dopuszczalnej masy lub niewłaściwe rozłożenie kontenera, odmówi wydania ładunku. Kierowca w takim przypadku zobowiązany będzie do niezwłocznego powiadomienia o tym zleceniodawcy przeładunku.

Wierzy pan, że porozumienie będzie respektowane?

Jestem optymistą i wierzę, że ci, którzy podpisali się pod tym porozumieniem, będą go przestrzegać. A swoje podpisy pod dokumentem złożyli przedstawiciele: Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego w Gdańsku, Polskiej Izby Spedycji i Logistyki w Gdyni, Pomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych w Gdyni, DCT Gdańsk, GTK Gdańsk, BCT Gdynia, GCT Gdynia, BTDG Gdynia oraz DB Port Szczecin.

Mam wielką nadzieję, że ta inicjatywa będzie skutecznie przeciwdziałać niszczeniu infrastruktury drogowej przez przeciążone pojazdy, służyć poprawie bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz przeciwdziałać zjawisku nieuczciwej konkurencji między przewoźnikami drogowymi.

Panie wojewodo, jak ocenia pan mijający rok, co jest na plusie, a co na minusie?

Może będę nieskromny, ale zdecydowanie był to rok na plusie. I dla całego Pomorza, i dla tego odcinka działań, za który jestem odpowiedzialny. Od 10 grudnia w całym naszym województwie, a nie tylko w Gdańsku i okolicach, jak to było dotychczas, funkcjonuje telefon alarmowy 112 obsługiwany profesjonalnie przez odpowiednio przeszkolone osoby. A to oznacza, że w chwili zagrożenia obojętnie

skąd i z jakiego telefonu (komórkowego czy stacjonarnego) zadzwonimy, możemy liczyć na rozmowę i pomoc ze strony odpowiednio przeszkolonej, kompetentnej osoby, znającej języki obce. Niestety, jest poważny mankament. Okazuje się, że nasi obywatele nie do końca rozumieją istotę działania i sens powołania numeru 112. Znakomita większość dzwoniących traktuje ten numer jako swoiście pojętą informację, a pytania o repertuar w kinie, o to, jak trafić na daną ulicę, o której godzinie odjeżdża pociąg albo gdzie czynna jest najbliższa kwiaciarnia należą do najczęściej zadawanych. Niestety, w naszym społeczeństwie nie ma świadomości, że 112 jest numerem alarmowym i że dzwoniąc bezzasadnie, odbieramy komuś szansę na ratunek, udzielenie natychmiastowej pomocy. Apeluję więc o rozważę, rezygnację z niepotrzebnego dzwonięcia. Telefon 112 służy ratowaniu zdrowia i życia, to nie jest informacja turystyczna, kulturalna czy komunikacyjna.

Kolejna kwestia, którą zaliczyłbym do pozytywnych, to wdrożenie w życie ustawy o gospodarce odpadami, która już przynosi oczekiwane efekty. Mieszkam na wsi i z zadowoleniem stwierdzam, że coraz mniej śmieci trafia do rowu czy do lasu. A przecież chodziło też o to, by nie degradować przyrody. Nie zmienia to faktu, że jeśli chodzi o ochronę środowiska, to mamy zarówno w kraju, jak i w naszym województwie jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Nie da się ukryć, że śmieci, odpadki różnego pochodzenia to ogromny biznes, który stwarza też wiele pokus do chodzenia na skróty, do zarobienia szybkich i dużych pieniędzy. Po co coś utylizować i za to płacić, jak można na przykład wyrzucić do rowu, zakopać w lesie czy ukryć w zapomnianej żwirowni.

Mówiąc o śmieciach, trudno pominąć wysypiska w Szadółkach i Ekodolinie, które są źródłem przykrych zapachów i niezadowolenia okolicznych mieszkańców. Na pocieszenie mogę powiedzieć, że powietrze w Szadółkach zostało na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego przebadane przez certyfikowane laboratoria zewnętrzne i wiemy z całą pewnością, że przykry zapach, który unosi się nad Szadółkami i w okolicy, nie jest groźny dla zdrowia czy życia ludzi. Jest po prostu uciążliwy. Co nie znaczy, że nie należy nic z tym robić. Udało nam się przekonać władze miast i zarządców instalacji na wspomnianych wysypiskach, że to jest ich problem, z którym muszą sobie poradzić. I jedni, i drudzy obiecują, że zostanie on wkrótce rozwiązany.

Hałda fosfogipsów w Wiślinie od lat wzbudza emocje. Tym razem jednak chyba Finowie chcieli zrobić nam trochę pod górkę...



Udowodnienie, iż hałda w Wiślinie nie truje ryb w Bałtyku, nie zagraża życiu czy zdrowiu zajęło nam sporo czasu. Niemniej nasze zdecydowane działania poparte certyfikowanymi wynikami badań zamknęły usta fińskim mediom, które biły na alarm, jakoby z hałdy fosfogipsów wyciekło do Bałtyku ok. 540 ton fosforu rocznie. Niepokojące doniesienie powtórzyła część polskich mediów. Na szczęście jest to już sprawa zamknięta.

Nadal natomiast toczy się postępowanie w sprawie Port Service związane z przywiezieniem na Pomorze z Ukrainy ogromnych ilości odpadów ziemi zanieczyszczonej bardzo trującymi substancjami, które trafiły w kilka różnych miejsc, zatruwając je.

Jest pan znany z walki z dopalaczami. Nie ma pan jednak wrażenia, że to walka z wiatrakami...

Wręcz przeciwnie. Udać mi się - co traktuję jako duży sukces - skutecznie walczyć z dopalaczami. W naszym województwie z pełną determinacją z pomocą Sanepidu i policji likwiduję natychmiast, narażając się niekiedy na oskarżenia o przekroczenie uprawnień - miejsca, w których dopalacze są sprzedawane. Nie mam litości dla tych, którzy narażają życie i zdrowie młodych ludzi. Nie wolno ani przez chwilę zapominać, że używki zwane potocznie dopalaczami uzależniają szybciej niż klasyczne narkotyki, a ich głównymi odbiorcami są najczęściej gimnazjaliści, których organizmy z racji młodego wieku są niezwykle podatne na wszelkie uzależnienia.

I tak jak nie mam litości dla handlarzy dopa-

laczami, nie będę jej miał dla pseudokibiców, a ściślej bandytów, którzy stadiony piłkarskie traktują jako miejsca rozróby i narażania zdrowia i życia niewinnych ludzi.

Przyznaję, że jak do tej pory nie udało się zaprowadzić porządku na stadionach piłkarskich. Boleję nad tym podwójnie, i jako wojewoda odpowiedzialny za bezpieczeństwo mieszkańców Pomorza, ale też jako wierny, bo od lat 50, kibic piłkarski. Mimo że jestem bardzo konsekwentny i korzystam z tych narzędzi, które są dostępne, to nie przynosi to oczekiwanych efektów. Ze smutkiem konstatuję, że „pokojuwe” próby porozumienia się z pseudokibicami nie przynoszą rezultatu. Moja chęć dialogu z tzw. kibicami oparta była na pewnej naiwności. Niestety, są ludzie, są środowiska, do których przemawiają tylko sankcje - najlepiej finansowe, twarda ręka, bezwzględne zdecydowanie i konsekwencja w działaniu. Do nich przemawia się tylko argumentem siły, kary, wszystko inne odbierane jest jako słabość.

A pirotechnika, która mimo prośb, nakazów i zakazów jest wszechobecna na stadionach piłkarskich, w końcu doprowadzi do tragedii. To jest tylko kwestia czasu. Od dawna mówi się gospodarzom stadionów, organizatorom imprez, aby rekwirowano sektorówki, czyli duże połacie materiału nasączonego farbami z wypisanymi różnymi - najczęściej niedozwolonymi - treściami. Te sektorówki rozpostarte na stadionie służą m.in. za swoiste szatnie do przebierania się, żeby potem incognito użyć pirotechniki. Winę za to ponoszą organizatorzy imprez masowych. Bo to oni zezwalają na

wnoszenie materiałów pirotechnicznych czy sektorówek na stadion. Organizatorzy niedostatecznie kontrolują sytuację, chociaż wiedzą, do czego służą zarówno sektorówki, jak i materiały pirotechniczne.

Na stadionach zabronione są również: szowinizm, antysemityzm, rasizm, polityczne przekazy itp. I to nie jest przestrzegane, bo na sektorówkach wypisywane są często obraźliwe epitety, wulgarne przekazy. Ale organizatorzy imprez piłkarskich takie zachowania tolerują. W związku z tym doszedłem do wniosku, że muszę karać organizatorów i kara musi być solidna. Czyli uderzać mocno po kieszeni. Jeżeli organizator ma zamknięte trzy czwarte stadionu, to wtedy do ekscesów nie dochodzi, ale też nie zarabia, bo ma mało kibiców na stadionie.

Myszę, że z problemem na stadionach poradzilibyśmy sobie szybko, gdyby chcieli ze sobą współpracować: organizator, czyli klub piłkarski, Polski Związek Piłki Nożnej, który organizuje rozgrywki ligowe i administracja rządowa. W Niemczech na przykład pseudokibiców karze się kilkuletnim zakazem stadionowym, i to odnosi skutek. Na niemieckich stadionach jest coraz bezpieczniej. U nas tego typu sankcji nie stosuje się i to jest błąd.

Ale jestem optymistą, będę podejmował kolejne decyzje, jeśli trzeba, posunę się do zamknięcia stadionów. Widzę bowiem, że z pseudokibicami nie ma żartów, są bezwzględni i pozbawieni skrupułów. Z nimi można zwyciężyć tylko konsekwencją i żelazną ręką. Nie można dopuścić, żeby tacy ludzie rządili państwem.

*Jest taki wieczór, na który czekamy cały rok – biały opłatek,
pachnąca choinka, rodzina przy wigilijnym stole...
W ten wyjątkowy czas nappełnijmy nasze serca radością i miłością.
Niech Święta Bożego Narodzenia przyniosą wiele szczęścia, wiary i nadziei.
Życzymy sobie, by Nowy 2014 Rok był dla wszystkich
czasem pomyślności i realizacji zamierzeń.*

Jan Kleinmolt

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Pomorskiego



Mieczysław Struk

Marszałek
Województwa Pomorskiego



*Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia życzę wszystkim Mieszkańcom ziemi pomorskiej
dużo radości, wzajemnej życzliwości, a na Nowy Rok optymizmu, wiary,
że będzie coraz lepiej nam się wiodło i dostatniej żyło.*

Wszelkiej pomyślności!



WOJEWODA POMORSKI

Ryszard Stachurski



Dla kogo Bursztynowe Mieczyki?

10 grudnia 2013 roku w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku odbyła się gala Nagrody Bursztynowego Mieczyka im. Marszałka Macieja Płażyńskiego. Nagrody najlepszym organizacjom pozarządowym z województwa pomorskiego przyznają: marszałek województwa pomorskiego, wojewoda pomorski oraz przedstawiciele Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Nagroda Bursztynowego Mieczyka, honorująca organizacje pozarządowe działające na Pomorzu, przyznawana jest już od 19 lat. Jej inicjatorem i fundatorem był zmarły tragicznie 10 kwietnia 2010 roku Maciej Płażyński. Od tego też roku nagroda nosi jego imię.

Bursztynowy Mieczyk był pierwszym tego typu przedsięwzięciem w skali kraju i nadal stanowi unikatowy przykład uznania dla działań organizacji pozarządowych. W imieniu marszałka województwa pomorskiego nagrody wręczała wicemarszałek Hanna Zych-Cisoń.

W tym roku kapituła zdecydowała o przyznaniu czterech głównych nagród:

- za innowacyjność i promowanie nowych rozwiązań Bursztynowy Mieczyk otrzymał Parafialny Zespół Caritas przy parafii Miłosierdzia Bożego w Starogardzie Gdańskim;
- za współpracę z innymi partnerami, w szczególności z instytucjami sektora publicznego: Stowarzyszenie Wspólnota Serc w Gdańsku;
- za całokształt działalności organizacji na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Gdańsku;
- za działania edukacyjne i ochronę środowiska: Polski Związek Wędkarski okręg w Gdańsku.



Foto: Barbara Bałka

Dodatkowe wyróżnienia i nagrody specjalne za działalność w roku 2013 otrzymały:

Stowarzyszenie Kaszubski Regionalny Chór Morzanie w Dębogórze, Stowarzyszenie Edukacyjne Wolumin w Słupsku, Chrześcijańska Szkoła pod Żaglami w Pelplinie, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Kulturowych FORUM w Gdańsku, Pomorskie Towarzystwo Miłośników Kolei Żelaznych w Gdyni, Gdańska Fundacja Dobroczynności w Gdańsku, Stowarzyszenie Dobrych Wiadomości w Gdańsku.

– Nagroda specjalna Marszałka Senatu Bogdana Borusewicz: Parafialny Zespół Caritas przy parafii św. Andrzeja Boboli w Kamionce;

– Nagroda specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Jazzowej „Jazz Fan Club” w Starogardzie Gdańskim;

– Nagroda specjalna Rzecznika Praw Obywatelskich: Ośrodek Analiz Polityczno-Prawnych w Gdańsku;

– Nagroda specjalna Fundacji Pomorskiej: Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Gdańskiego;

– Nagroda specjalna właściciela Drukarni Misiuro, Zbigniewa Misiury: Gdańskie Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Promyk Nadziei”;

– Nagroda specjalna Stowarzyszenia „Pomorskie w Unii Europejskiej”, staż w Brukseli: Fundacja Gospodarcza w Gdyni;

– Nagroda specjalna „Bursztynowy Kataran” dla samorządu lokalnego za partnerską współpracę z organizacjami pozarządowymi: Urząd Gminy Sulęcyno Stowarzyszenie „Aktywny Puck”;

– Nagroda specjalna „Bursztynowa Róża” Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych: Anna Białas, przewodnicząca Pomorskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, za dzieło integracji sektora obywatelskiego.

Najlepsza pomorska przestrzeń publiczna – w Chojnicach



Foto: Archiwum UMWP

Marszałek województwa Mieczysław Struk ogłosił wyniki ósmej edycji konkursu „Najlepsza Przestrzeń Publiczna Województwa Pomorskiego 2013”. W tym roku nagrodę główną przyznano Chojnicom – za zagospodarowanie Parku 1000-lecia.

Uroczystość dekoracji laureata odbyła się w piątek, 22 listopada, podczas kongresu Smart Metropolia w Gdańsku.

– Jakość przestrzeni publicznej decyduje o tym, czy daną miejscowość uważamy za atrakcyjne miejsce do zamieszkania, wypoczynku bądź prowadzenia działalności gospodarczej. Wpływa też na kształtowanie się relacji międzyludzkich, dlatego właśnie podnoszenie jakości przestrzeni publicznej jest jednym z podstawowych działań podejmowanych w ramach programów rewitalizacji – podkreśla marszałek Mieczysław Struk.

W konkursie wzięły udział przedsięwzięcia ukończone między 1 stycznia 2011 roku a 31 grudnia 2012 roku. Komisji konkursowej przedstawiono trzydzieści kandydatur. Jury zgodnie przyznało nagrodę główną za zagospodarowanie Parku 1000-lecia w Chojnicach.

Nagrodę przyznano za: nadanie nowej jakości obszarowi bardzo istotnemu z punktu widzenia mieszkańców miasta oraz silnie oddziałującego na jego strukturę przestrzenną, umiejętnie połączenie zróżnicowanego spektrum funkcji – m.in. ochrony przeciwpowodziowej, pleneru rzeźbiarskiego, terenów rekreacyjnych, przemyślany układ kompozycyjny i wysokie walory estetyczne, przekształcenie stanu istniejącego z dużą kulturą w stosunku do istniejących cennych elementów przyrodniczych.

Ponadto komisja konkursowa przyznała pięć wyróżnień I i II stopnia. Wyróżnienia I stopnia: budowa infrastruktury transportowego węzła integracyjnego w Tczewie oraz rewaloryzacja parku miejskiego w Dzierżgoniu – Wzgórze Zamkowe wraz z otoczeniem. Wyróżnienia II stopnia: zagospodarowanie parku wiejskiego, chodników, parkingów, urządzenie placu zabaw i zagospodarowanie skwerów w Lipu-

szu; zagospodarowanie przestrzenne Parku Miejskiego w Skórczu; „Kraina czystych jezior i rzek” – budowa ogólnodostępnej infrastruktury turystycznej w gminach: Przechlewo, miejskiej Człuchów, wiejskiej Człuchów, Debrzno, Koczała i Rzeczenica.

Zarząd Województwa Pomorskiego organizuje konkurs „Najlepsza Przestrzeń Publiczna Województwa Pomorskiego” od 2006 roku. Jego głównym celem jest promocja dobrych wzorców zagospodarowania przestrzeni publicznej. Konkurs jest również doskonałą okazją do uhonorowania gmin, które podjęły na swoim terenie wyzwanie, jakim jest tworzenie nowych wysokiej jakości miejsc wspólnych. Główne trofeum konkursu „Nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego za Najlepszą Przestrzeń Publiczną Województwa Pomorskiego”, jak również wyróżnienia mają charakter honorowy i przyznawane są gminom rozumianym jako społeczności mieszkańców.

W Polsce można budować nowoczesne statki

Przepis na Stocznię

ROZMAWIAŁ: BARBARA MIRUSZEWSKA / ©CRIST, FOTO: PIOTR WITTMAN



Rozmowa z Ireneuszem Ćwirką, prezesem i Krzysztofem Kulczyckim, wiceprezesem zarządu stoczni CRIST S.A.

Branża stoczniowa przeżywa kryzys, nie tylko u nas w Polsce. Stocznia CRIST natomiast radzi sobie doskonale i liczy się na rynku. Zaczniemy od początku, czyli zanim założyli panowie prywatną stocznię?

Prezes Ireneusz Ćwirko: - Obaj studiowaliśmy budownictwo okrętowe na Politechnice Gdańskiej. W 1971 roku zacząłem pracę w gdyńskiej stoczni jako monter kadłubów okrętowych na wydziale K-2. Ponieważ nie dostałem się do Wojskowej Akademii Technicznej, poszedłem do pomaturalnej szkoły Conradinum we Wrzeszczu, a potem studiowałem wieczorowo do 1974 roku. Pracowałem później przez dwa i pół roku w biurze projektowym Stoczni Północnej, a następnie na produkcji. W Stoczni Północnej zatrudnieni byliśmy z Krzysztofem na różnych wydziałach i tam też

spotkaliśmy się w 1976 roku. W tamtym czasie wykonywaliśmy, można powiedzieć nieskromnie, dobrą robotę. My dwaj i jeszcze paru kolegów w naszym wieku byliśmy najmłodszą kadrą kierowniczą. W 1979 roku wypłynąłem na roczny rejs gwarancyjny, po powrocie zostałem kierownikiem zaniedbanego wydziału malarskiego, a po czterech latach aż do 1990 roku, w którym odszedłem ze stoczni, kierownikiem wydziału kadłubowego.

Wiceprezes Krzysztof Kulczycki: - Od 1983 roku nadzorowałem budowę greckich statków rybackich w Libii. Po powrocie zacząłem pracę w biurze projektów Stoczni Północnej aż do 1986 roku, kiedy rozstałem się ze stoczną. Przez około dwa i pół roku pracowałem na statkach obcych bander, a potem, pod koniec lat 80. w stoczni w Dubaju i w Kuwejcie. Wróciłem do Polski, gdy wybuchła wojna w Kuwejcie w 1990 roku.

- Kiedy zapadła decyzja o założeniu firmy? I skąd pochodzi nazwa firmy?

I.Ć.: - Spotkaliśmy się znowu po latach na towarzyskim gruncie i postanowiliśmy zacząć działać wspólnie. Zakładaliśmy CRIST we czwórkę, ale dwaj udziałowcy zrezygnowali i odsprzedali nam swoje udziały. Nazwa CRIST wzięła się od angielskiego odpowiednika imienia Krzysztof i zarazem imienia mojej żony - Krystyny.

- Początkowo CRIST budował jedynie elementy wyposażenia statków...

K.K.: - Zaczęliśmy od systemów wentylacyjnych, produkcja odbywała się na terenie Stoczni Nauta, Gdańskiej Stoczni Remontowej i później, Stoczni Północnej. Wydierżawiliśmy tam teren i zrealizowaliśmy w 1996 roku pierwszy większy kontrakt - z duńską stoczną DAMEN. Zatrudnialiśmy 20-40 pracowników, a pierwsze biuro firmy mieściło się w firmie Transbud



w Gdańsku Oruni. W owych latach byliśmy podwykonawcami dla większych stoczní, staliśmy się rozwijać i inwestować. Nigdy nie braliśmy dywidendy, całość szła na inwestycje. Decyzje podejmowaliśmy zawsze wspólnie, uzupełnialiśmy się; do mnie należały sprawy finansowe, Ireneusz bardziej zaangażowany był w produkcję.

I.Ć.: - W 1997 roku po wygraniu przetargu na teren po fabryce zapalek mogliśmy zbudować pierwsze własne obiekty. Postawiliśmy halę o powierzchni 2 tys. m kw., kupiliśmy suwnice i używane maszyny. W 2000 roku dokonaliśmy kolejnej inwestycji - budowy hali na zakupionym terenie dawnej przepompowni i wieży ciśnienia oraz budynku biurowego przy ul. Swojskiej. Hala została wyposażona w sprzęt do budowy statków - muszłowców. Są to specjalne statki do hodowli małż. Mieliśmy już urządzenia do budowy statków, ale

brakowało nabrzeża, by je zwodować. Pamiętam, że statek wożony był u. Swojskiej ul. Swojską? do mostu przed stoczną remontową na przyczepie samojedźnej w nocy. W transporcie pomagała policja, zablokowała ulice, ułatwiając przejazd do stoczni, gdzie potężny dźwig „Maja” spuszczał go do wody. W 2000 roku wydierżawiliśmy tereny przy ul. Ku Ujściu, uzbroiliśmy je i stworzyliśmy zakład, który mógł już budować jednostki o długości 100 metrów, wodowane przy Nabrzeżu Bytomskim.

- Czy stocznia o niedługim stażu łatwo było zdobywać klientów?

I.Ć.: - Pierwszym większym statkiem był kontenerowiec „Bremer Anna” zbudowany w 2003 roku dla armatora niemieckiego. Mieliśmy potem coraz więcej klientów. Staraliśmy się zawsze być terminowi i atrakcyjni cenowo, aby armator był zadowolony i ponownie chciał skorzystać z naszych usług. Budowaliśmy statki

rybackie dla Danii, Grenlandii, nie brakowało nam klientów. W 2009 roku zbudowaliśmy trzy śluzę dla portu Bremerhaven. Zaczęliśmy współpracę z niemiecką firmą Hochtief Solutions i dla tego koncernu wykonaliśmy budowlano-remontową platformę „Thor” (w 2010 roku), „Innovation” (w 2012 roku), statek z ciężkim systemem dźwigowym do budowy i obsługi morskich farm wiatrowych, wyposażony w żuraw o udźwigu 1,5 tys. ton oraz ostatnio „Vidar”.

- Statek „Vidar” to supernowoczesna jednostka...

K.K.: - „Vidar” to najnowocześniejszy statek w Europie. Zaawansowana technologicznie jednostka, przystosowana do stawiania farm wiatrowych na morzu, niedawno została przekazana armatorowi. Budowa trwała 24 miesiące. Statek mierzy 140,5 m, jego szerokość wynosi 41 m. Kosztował około 150 mln euro,



czyli ponad 600 mln zł. Statek pracował będzie dla Hochtief Solutions AG. Jednostka osiągać może prędkość 11 węzłów, wyposażona jest w dźwig o nośności 1,5 tys. ton oraz cztery wielkie 90-metrowe „nogi”, pozwalające jej usadowić się na dnie morza i prowadzić prace na głębokości nawet 50 m. Cały system jest elektronicznie sterowany. Nie ma wątpliwości, że stawiany będzie za wzór myśli technicznej w Polsce i w Europie. Zyskujemy renomę i zaufanie klientów. Jest to już trzecia jednostka typu Heavy Lift Jack Up Vessel wybudowana przez naszą stocznnię (wcześniejszymi były

„Thor” i „Innovation”). W przyszłości zamierzamy budować kolejne statki tego typu.

- Wróćmy do kwestii zaplecza do budowy statków. Gdzie budowane były specjalistyczne statki do obsługi morskich farm wiatrowych?

I.Ć.: - Przy budowie statku „Thor” z powodu braku własnego doku część prac zlecieliśmy Stoczni Gdynia. Stocznia zwodowała dla nas „statek „Thor” i to, niestety było ostatnie zadanie tej stoczni. Do budowy statku „Innovation” zdecydowaliśmy o posiadaniu odpowiedniego zaplecza, prowadzenie budowy w kilku

miejscach było zbyt uciążliwe. W związku z tym stanęliśmy do przetargu na zakup hal i magazynów, kupiliśmy je i wystąpiliśmy o kupno doku w Stoczni Gdynia, który za 175mln stał się naszą własnością.

- Dzięki tym inwestycjom CRIST może szybciej i łatwiej budować statki. Statki specjalistyczne i nowoczesne. Rozumiem, że stocznia nie narzeka więc na brak zamówień...

K.K.: - Fakt zbudowania nowoczesnej jednostki „Thor” pokazał, że w Polsce można budować nowoczesne statki. Posiadamy fachowców

i odpowiednie zaplecze produkcyjne. Nasze projekty powstają we współpracy z biurem projektowym Stogda Ship Design Engineering Sp. z o.o.

I.Ć.: - Rzeczy niemożliwe są u nas możliwe. Jesteśmy odważni; przystępujemy do każdego przetargu, możemy stawić czoła światu w produkcji specjalistycznych jednostek w branży offshore. Mamy stałych klientów.

- Czym w tej chwili zajmuje się CRIST i jakie są plany na przyszłość?

I.Ć.: - Obecnie budujemy statek o długości 220 m do układania rurociągów w Zatoce

Meksykańskiej. Zwodowany zostanie w marcu przyszłego roku. Bierzymy udział w budowie fabryki fundamentów dla morskich siłowni wiatrowych w Szczecinie.

- Podobno stocznia ma budować podwodny hotel na Karaibach?

I.Ć.: - Przystępujemy do przetargu na tę budowę. Mamy zamiar przygotować prototyp tego hotelu we współpracy z biurem projektowym Stogda i Marine Projects. Podwodny hotel będzie powoli się obracać i wynurzać, a turyści oglądaliby podwodny świat przez odporne na ciśnienie trzydziestocentymetro-

wej grubości szklane szyby. Nasze możliwości techniczne dają duże szanse na wygranie przetargu.

- Przy takim ogromie pracy i odpowiedzialności, jak udaje się panom odpocząć?

K.K.: - Weekendy spędzamy z rodziną najczęściej na łonie natury. Dla relaksu jeżdżę konno, a Ireneusz gra w golfa.

- Czego życzylibyście sobie panowie w nowym roku?

I.Ć.: - Żeby kolejny rok nie był gorszy od poprzedniego.

Mikołajkowe niespodzianki w szpitalu Copernicus

Marszałek Mieczysław Struk i wicemarszałek Hanna Zych-Cisoń odwiedzili pacjentów Oddziału Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży szpitala Copernicus w Gdańsku z prezentami od św. Mikołaja. 6 grudnia, z okazji mikołajek, dzieci zostały obdarowane sympatycznymi pluszakami.



Foto: S. Lewandowski

6

grudnia 2013 roku był ważnym dniem dla Copernicusa (dawniej: Pomorskie Centrum Traumatologii), tego dnia bowiem

przypada święto szpitala, który nosi imię Mikołaja Kopernika. W imieniny swojego patrona szpital otrzymał akredytację Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia przy

Ministerstwie Zdrowia. Kolejnym miłym wydarzeniem tego dnia było uhonorowanie jednej z pielęgniarek Copernicusa tytułem Najlepszej Pielęgniarki Szpitala.

•

Nowy terminal promowy w gdyńskim porcie



Foto: T. Urbaniak

15 listopada w siedzibie Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. podpisano z firmą Tebodin Poland Sp. z o.o. umowę na wykonanie projektu nowego terminalu promowego przy Nabrzeżu Polskim gdyńskiego portu. Wykonawcę projektu wyłoniono w drodze przetargu.

U

mowa obejmuje wykonanie projektu koncepcyjnego, budowlanego i wykonawczego budowy terminalu wraz z robotami towarzyszącymi oraz

pełnieniem nadzoru autorskiego. Zadanie inwestycyjne pn. „Budowa publicznego terminalu promowego w Porcie Gdynia”, oprócz remontu nabrzeża, obejmuje budowę dworca promowego oraz magazynu dla ładunków o powierzchni ok. 450 m2 wraz z częścią biurową i socjalną dla pracowników placowych. Przy terminalu powstanie ogólnodostępny parking dla stu samochodów osobowych. Na nabrzeżu zachowane ma być połączenie kolejowe do torów pierwszej strefy Nabrzeża Francuskiego. Obsługa statków w nowym terminalu ma trwać nie dłużej niż 120 minut (od momentu rozpoczęcia operacji cumowania do momentu odejścia promu).

– Zgodnie z podpisaną z firmą Tebodin umową projekt terminalu promowego ma być przygotowany do grudnia 2014 roku. Wynagrodzenie za wykonanie przedmiotu umo-

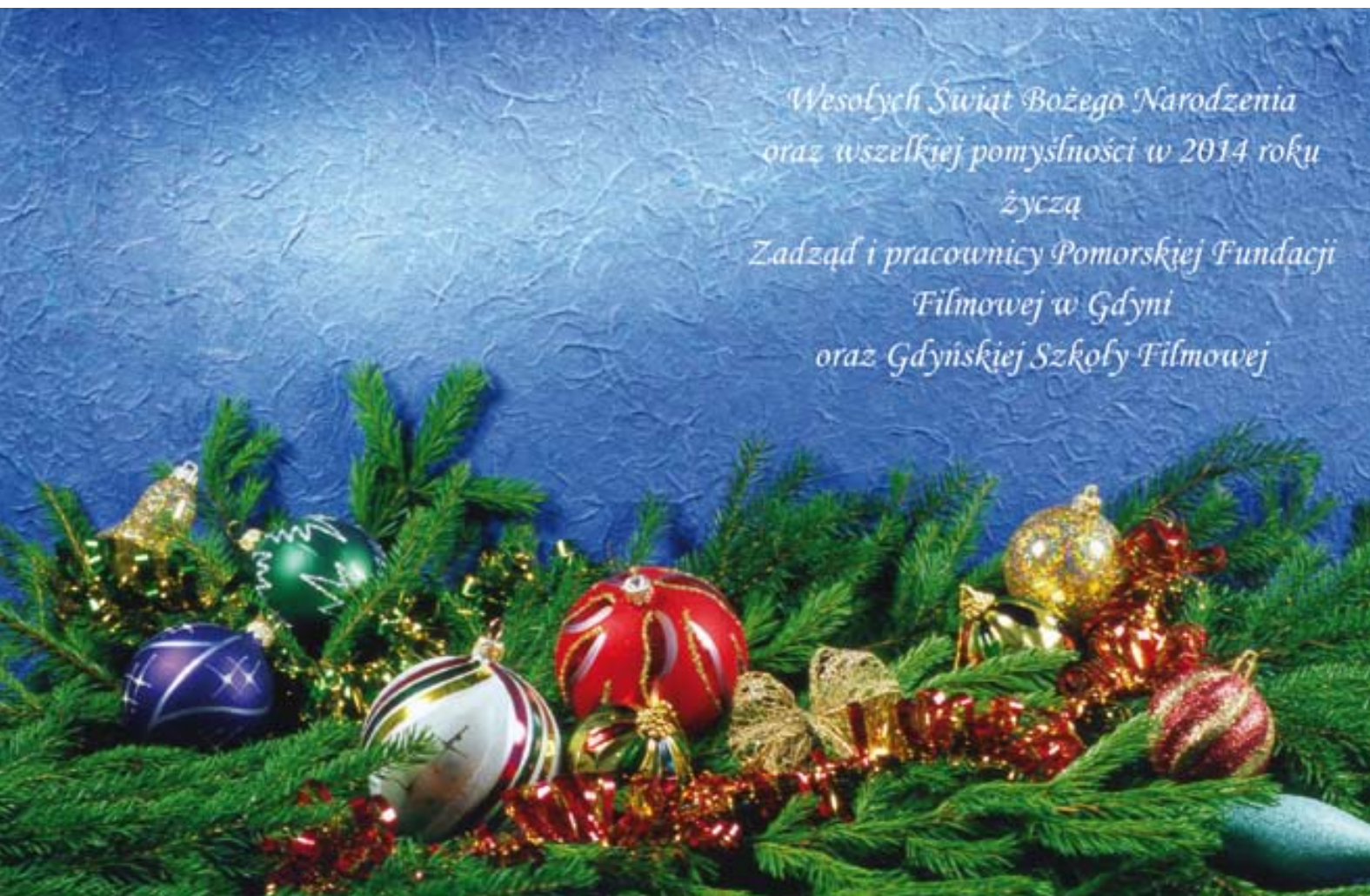
wy wynosi ponad 3 mln zł brutto. Do nowego terminalu zawiązać będą promy Stena Line, a być może również innego armatora, jeśli uda się go pozyskać. Na etapie projektowania intensywnie współpracujemy z naszym wieloletnim znakomitym partnerem Stena Line, wykorzystując jego doświadczenie – informuje Janusz Jaroński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.

Obecnie promy na trasie Gdynia-Karlskrona, obsługiwanej przez Stena Line, kursują codziennie z bazy promowej zlokalizowanej przy Nabrzeżu Hel skim II w Basenie VIII. Attentem nowej lokalizacji terminalu promowego na Nabrzeżu Polskim będzie bliskość centrum miasta, jak również usytuowanie nieopodal wejścia do portu. Nowe miejsce pozwoli również obsługiwać większe jednostki.

– Stena Line bardzo efektywnie współpracuje z gdyńskim portem już od 1995 roku. Podpisanie umowy z projektantami nowego terminalu promowego przez Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. to kolejny krok w naszych relacjach. Powstanie terminalu na Na-

brzeżu Polskim pozwoli nam na dalszy rozwój linii Gdynia-Karlskrona. Infrastruktura nowego terminalu umożliwi prowadzenie operacji statkami o długości 240 m, które znajdują się we flocie Stena Line. Statki te mają imponującą pojemność frachtową 4100 metrów ładunkowych, co daje miejsce na około 250 ciężarówek w każdym rejsie. Jednocześnie każdy z tych statków może zabrać 1300 pasażerów. Dodatkowo, umiejscowienie terminalu niedaleko wejścia do portu skróci rejs nawet o 30 minut. To z kolei może wpływać na oszczędność paliwa i energii. Połączenie kolejowe da możliwość rozwoju transportu intermodalnego na naszej linii. Pasażerowie będą mogli korzystać z udogodnień niedostępnych w obecnym miejscu. Liczymy też, że dzięki bliskości nowego terminalu do centrum Gdyni, jeszcze więcej turystów ze Szwecji będzie zainteresowanych naszą ofertą rejsów weekendowych połączonych z pobytem w Trójmieście – powiedział Marek Kiersnowski, dyrektor zarządzający Stena Line Polska Sp. z o.o.

•



Rada Interesantów Portu Gdynia stawia na inwestycje

Rada Interesantów Portu Gdynia wybrała nowy zarząd. Na jego czele stanie Krzysztof Szymborski, prezes Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego. Jako najważniejsze cele na nową kadencję wymieniono uzyskanie rządowego wsparcia dla polskich portów morskich i przeprowadzenie najważniejszych dla rozwoju portów inwestycji.

Poza prezesem Szymborskim, który obejmie stanowisko przewodniczącego Rady, w skład zarządu wejdą również Sławomir Kalicki, prezes grupy Inter Marine, Jacek Dubicki, dyrektor naczelny Bałtyckiego Terminalu Drobnicowego Gdynia, Jerzy Lewicki, wiceprezes C. Hartwig Gdynia oraz Wojciech Muchlado kierujący polskim oddziałem Team Lines. Taki skład zarządu daje reprezentację w Radzie zarówno operatorom terminali, jak i armatorom i spedytorom, zapewniając, że problemy dotyczące każdego z użytkowników portu zostaną przez nią zauważone.

Będziemy kontynuować pracę poprzedniego zarządu. Chcemy skoncentrować się na współpracy z naszymi odpowiednikami z portów w Gdańsku i Szczecinie-Świnoujściu. Zależy nam na zapewnieniu odpowiedniego rządowego wsparcia dla rozwoju branży morskiej w Polsce – powiedział Krzysztof Szymborski. – Jednocześnie chcemy intensywnie pracować z Zarządkiem Morskiego Portu Gdynia S.A. na rzecz szybkiej realizacji najważniejszych inwestycji, niezbędnych dla dalszego rozwoju portu.

Wśród najistotniejszych projektów, które powinny zostać zrealizowane w najbliższej przyszłości, zarząd wymienił budowę nowej



Bałtycki Terminal Kontenerowy

obrotnicy oraz pogłębienie kanałów portowych, co pozwoli na obsługę w Gdyni jednostek oceanicznych, modernizację infrastruktury dostępowej oraz wprowadzenie platformy elektronicznej Port Community System. Wśród pozostałych wyzwań wymieniono m.in. zapewnienie odpowiedniej obsługi pilotażowej i holowniczej.

Prace nad dostosowaniem portu do przyjmowania większych jednostek już trwają. Finalizowana jest umowa kupna od Stoczni Marynarki Wojennej fragmentu nabrzeża, w którego miejscu powstanie nowa obrotnica. Według wstępnych prognoz prace powinny zakończyć się do 2016 roku, choć zdaniem

Rady wskazane i możliwe jest przybliżenie tego terminu.

Inwestycje w otoczeniu portu objąć powinny zwłaszcza Estakadę Kwiatkowskiego, główną drogę dojazdową do portu, która dziś ma status drogi gminnej, co znacznie ogranicza środki na jej remonty. Ważne jest również połączenie portu z sieciami transportowymi prowadzącymi w głąb kraju – a więc budowa Obwodnicy Południowej Aglomeracji Trójmiejskiej oraz modernizacja linii kolejowych, które już dziś stanowią wąskie gardło, a po wprowadzeniu pociągów Pendolino i realizacji projektu Pomorskiej Kolei Metropolitalnej wystawione zostaną na jeszcze cięższą próbę.

Port Community System to platforma elektroniczna integrująca działania służb kontrolnych, spedytorów i terminali, która poprzez znaczne usprawnienie obiegu dokumentów i informacji pozwoli na skrócenie czasu odpraw towarów.

Dalszy rozwój portu uwarunkowany jest nie tylko inwestycjami lokalnymi, ale i decyzjami na szczeblu centralnym. Należy jednak pamiętać, że kondycja naszych portów znacząco wpływa na konkurencyjność polskiego handlu zagranicznego – dodał prezes Szymborski. – Dlatego właśnie chcemy budować szeroką koalicję na rzecz zmian, które obejmą całą branżę morską w Polsce.

Hospicjum dla dzieci i młodzieży Bursztynowa przystań

2 grudnia 2013 roku otwarto w Gdyni pierwszy na Pomorzu stacjonarny dom hospicyjny dla dzieci – Bursztynowa Przystań. Tym razem w czasie uroczystej inauguracji nie było tradycyjnego przecięcia wstęgi. Zamiast tego przyjętego od lat zwyczaju prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, dyrektor Stowarzyszenia Hospicjum im. św. Wawrzyńca, ks. Grzegorz Miloch, arcybiskup metropolita gdański Sławoj Leszek Głódź oraz koordynator projektu Mariusz Białek odcisnęli swoje dłonie w kolorowej masie plastycznej, które na zawsze zostaną trwałym śladem uroczystości.

Bursztynowa Przystań, dom hospicyjny dla dzieci i młodzieży, powstał z myślą o tym, by ulżyć w cierpieniu chorym dzieciom, rozjaśnić ich codzienność miłością, zapewnić im i ich rodzinom poczucie bezpieczeństwa. Nie w szpitalnych, lecz w prawdziwie domowych warunkach, dzieci – wraz z rodzeństwem czy rodzicami – będą mogły ćwiczyć, uczyć się i bawić.

– Troska o dzieci chore, często nieuleczalnie, staje się dla miasta powinnością. Naszym marzeniem było stworzenie miejsca przypominającego dom. Bursztynowa Przystań ma pozwolić dzieciom i ich bliskim choć na chwilę zapomnieć o chorobie. Stworzyliśmy pokoje dla rodzin, które mogą mieszkać obok chorego, jest kuchnia, czyli elementy zwykłego domu – powiedział prezydent Wojciech Szczurek. To hospicjum dla dzieci to wielki dar gdynian i przejaw ich wielkiego serca – dodał.

– Przed nami kolejny etap. Mamy już mury, teraz jest czas na stworzenie atmosfery. Odpowiadać będą za to dzieło między innymi dr Katarzyna Żak-Jasińska i Piotr Holajn – zapowiedział z kolei ks. Grzegorz Miloch.



Powstanie Bursztynowej Przystani to nie tylko ciężka praca architektów czy budowlanców, ale wielkie poświęcenie wolontariuszy i kwestujących na rzecz Stowarzyszenia Hospicjum im. św. Wawrzyńca. Nieocenione było także wsparcie finansowe tysięcy mieszkańców Gdyni, którzy przekazywali datki. Swoją wkład finansowy ma również Polonia, głównie skupiona w szwedzkim Malmö. Wyróżnienie za pomoc odebrali jej przedstawiciele Danuta i Wiesław Kapergrenowie. Dodatkowo Wojciech Szczurek odznaczył medalem „Civitas e mari – tym, którzy odważnie realizują marzenia” Mariusza Białka, który poprowadził realizację inwestycji.

Źródłem finansowania budowy hospicjum był 1 proc. podatków przekazywanych

Stowarzyszeniu Hospicjum im. św. Wawrzyńca. Gdyński samorząd przekazał teren pod budowę – działkę wielkości ponad 4 tysięcy metrów kwadratowych oraz dotację celową w wysokości 3,5 miliona złotych.

Bursztynowa Przystań to wspólne dzieło ofiarnych dobrodziejów, architektów, budowniczych i tysięcy anonimowych darczyńców z Gdyni, Polski i zagranicy. Za kwotę 8 milionów złotych w niecały rok (10,5 miesiąca trwały roboty) wybudowano nowoczesny obiekt dla dzieci nieuleczalnie chorych.

W hospicjum znajduje się 15 pokoi dla chorych (10 dwuosobowych i 5 jednoosobowych), gabinety lekarskie (5 pokoi), gabinety zabiegowe (3 pokoje). Na powierzchni ponad 3 tysięcy metrów kwadratowych znalazło się także kino, hydroterapia, ogród zimowy, pokój zmysłów, przestronna świetlica z kominkiem, pomieszczenia rehabilitacyjne, sale do terapii indywidualnej i grupowej. Jest kaplica, aneks szkolny, kuchnia i jadalnia. Do nowego obiektu przeniosą się również Poradnia Medycyny Paliatywnej i Leczenia Bólu. Według planów pierwsi pacjenci zostaną przyjęci tuż po Nowym Roku.

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

tel. 58 522-11-11

58 342-90-36

24h 605-696-000

ANRO
Ryszard Ostrowski

ZGŁOSZENIA SZKODY

MOŻNA DOKONAĆ W SIEDZIBIE NASZEJ FIRMY
wszystkie formalności związane z wynikłą szkodą
załatwiamy w imieniu klienta

www.anro.info

fb.com/anro.info

BLACHARSTWO

LAKIERNICTWO

BEZGOTÓWKOWE

naprawy samochodów ubezpieczonych

SAMOCHODY ZASTĘPCZE

KOSMETYKA SAMOCHODOWA

ASSISTANCE 24h

GRZEJNIKI, POMPY CIEPŁA, PIECE AKUMULACYJNE

DobreGrzejniki.pl

Obsługujemy naszych klientów
TANIO, SZYBKO i CIEPŁO

AGENCJA HANDLOWA VSP
80-365 Gdańsk, ul. Czarny Dwór 6/10, tel./fax 58 558 45 80
www.dobregrzejniki.pl, e-mail: info@dobregrzejniki.pl



Targi AMBERIF 2014

Eksperymenty z bursztynem

AUTOR: ANNA SADO
REDAKTOR NACZELNY BURSZTYNOWEGO PORTALU AMBER.COM.PL



Emilia Górna & Dorota Cenecka

Międzynarodowe Targi Bursztynu, Bizuterii i Kamieni Jubilerskich AMBERIF organizowane przez Międzynarodowe Targi Gdańskie to wydarzenie, na które oczekuje niemal cały świat ceniący piękno bursztynu. Spotkanie w 2014 roku (19-22 marca) będzie już 21. w historii AMBERIF, na które – jak się oczekuje – stawi się ponad 450 firm z Polski, Czech, Danii, Francji, Grecji, Indii, Litwy, Niemiec i Włoch, a także kupców z ponad 50 krajów świata.

P rzypomnijmy, że targi mają charakter branżowy, są dostępne wyłącznie dla osób i firm związanych z biżuterią, sztuką jubilerską i sztuką użytkową. Program imprezy tradycyjnie przygotowany będzie przy współpracy wieloletnich partnerów MTG SA, m.in. Stowarzyszenia Rzeźcowników Jubilerskich, HRD Antwerp, Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu oraz Stowarzyszenia Twórców Form Złotniczych. Dodajmy również, że targi AMBERIF wpisały się w program

promocji polskiej branży jubilersko-bursztynicznej, w ramach realizowanego przez Ministerstwo Gospodarki projektu systemowego pn. „Promocja polskiej gospodarki na rynkach międzynarodowych” – Poddziałania 6.5.1 Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. W ramach Targów AMBERIF 2014 Konsorcjum „Bursztyn Skarb Polski” zorganizuje misję kupiecką z Niemiec, Włoch, USA i Chin.

Głównym bohaterem bogatego kalendarza wydarzeń składających się na program targów zawsze pozostaje bursztyn, dlatego warto mu się bliżej przyjrzeć, jak również temu, co nim robią artyści.

Bursztyn to kamień o wielu możliwościach

– właśnie dlatego chętnie jest przedmiotem eksperymentów, zwłaszcza dla twórców poszukujących nowych wyzwań dla siebie i nowego wizerunku dla niego. Jednak po latach odbarwiania i barwienia, prasowania i zatapia w żywicach znowu zaczyna się cenić jego naturalną urodę.

Bursztyn ma tyle twarzy, ile artyści, projektanci i producenci mają na niego pomysłów. Przez długie lata z tego taniego i uważanego za pospolity surowca wykonywano tanie pamiątki: wizja tzw. kwiatków-potworków straszy do dziś, stanowiąc obecnie dla wielu projektantów punkt odniesienia, czego z bursztynem robić nie wolno. Dziś – choć nie wszyscy zechcieli



Ambermoda



SSA



NAC Amber

Jacek Ostrowski

to zjawisko zauważyć – poziom wzorniczy jest znacznie wyższy, a biżuteria z bursztynem to unikatowe produkty cechujące się wysoką jakością i nowoczesnym, atrakcyjnym wzornictwem. Istotną rolę w tym procesie odegrała grupa wykształconych designerów (związanych przede wszystkim z gdańską Akademią Sztuk Pięknych oraz łódzkimi ASP i Wyższą Szkołą Sztuki i Projektowania), którzy mają ambicję zmieniania wizerunku bursztynu, szukania nowych rozwiązań, wychodzenia poza kanon i łamania stereotypów. Młodzi gniewni nie stronią od eksperymentów, chętnie poddając bursztyn różnym modyfikacjom (co nierzadko prowadzi do zmiany jego wyglądu i właściwości) czy też łącząc go ze sztucznymi materiałami.

Jak to z eksperymentami bywa, są mniej i bardziej udane. Sukcesem komercyjnym na tym polu może się poszczycić niemałe grono eksperymentatorów z wyobraźnią. Są to m.in. Jacek Ostrowski (Ostrowski Design) – w zaskakująco udany sposób połączył akryl ze srebrem

i bursztynem, wdzierając się w ten sposób do dość zamkniętego na dobrze zaprojektowaną designerską biżuterię świata mody; Małgorzata Szewczyk (Monopolka) – autorka chętnie bazuje na żywicach, które barwi i miesza ze sproszkowanymi metalami, krzemionką, szkłem i bursztynem; Alina Filimoniuk-Pilecka (Filimoniuk Design) – „drapieżne” wzornictwo łamiące stereotyp tradycyjnej biżuterii zarówno poprzez użyte materiały, jak i sposób ich łączenia i obrabiania; Emilia Kohut-Jeż (Superfine Jewellery) – to kubistyczna biżuteria, efekt połączenia bursztynu m.in. z drewnem czy sztucznymi żywicami.

Wzornictwem pragną wyróżniać się również producenci, którzy mają świadomość, że to jedyna szansa wybicia się na tle bezkształtnej masówki. Generalnie sprawdza się tu zasada mówiąca, że im większa firma, tym mniejsza gotowość na eksperymenty. Dlatego wzornictwo większych firm może nie szokuje nowatorstwem jak w przypadku designerów, ale z pewnością co najmniej zadziwia odmiennością wzornictwa i niestandardowym podejściem do bursztynu. I choć ich wzory mają swoje korzenie w stylu klasycznym, to budzą zaskoczenie nowoczesnymi interpretacjami i subtelny nawiązaniem do trendów – to właśnie czyni je atrakcyjnymi dla oka. Droga rozwoju w oparciu o wzornictwo wybrały między innymi firmy NAC Amber, Art7, Zimmermann, S&A, Monika & Co.

Te wszystkie zabiegi wzornicze spowodowały, że bursztyn w ostatnich latach nabrał charakteru kamienia nowoczesnego i atrakcyjnego. Obecnie przed designerami stoi kolejne poważne wyzwanie: czy równie sprawnie poradzą sobie z nowym, coraz silniej zaznaczającym się trendem na naturalność bursztynu, od którego tak daleko

odeszli? Czy będą potrafili przejść ze stanu zachłystnięcia się nowoczesnymi technologiami i nieograniczonego eksperymentowania do etapu bardziej wnikliwych obserwacji charakteru bursztynu i wyeksponowania jego jak najbardziej naturalnych właściwości? Pierwszą poważną próbą kolejnej rewolucji w myśleniu o bursztynie będzie Międzynarodowy Konkurs na Projekt Biżuterii z Bursztynem Amberif Design Award 2014, którego temat brzmi „Materia Prima”. Wpisuje się on we współczesną ideę sustainability, czyli designu zrównoważonego, szanującego lokalne tradycje, odwołującego się do historycznego dziedzictwa sztuk użytkowych i nobilitującego naturalne materiały. W tym nurcie bursztyn – kamień liczący ponad 40 milionów lat – ma wszelkie szanse, by się odnaleźć. A jak odnajdą się w nim projektanci? Dowiemy się już w marcu, podczas Międzynarodowych Targów Bursztynu, Biżuterii i Kamieni Jubilerskich AMBERIF – którym od 17 lat towarzyszy ten awangardowy konkurs.



Emilia Kohut



NAC Amber

Riviera nad polskim morzem!

Rozpoczęta w październiku 2011 roku rozbudowa Centrum Handlowego Riviera w Gdyni dobiegła końca.

Centrum Handlowe Riviera to jedna z bardziej imponujących galerii handlowych w Polsce. Obiekt o powierzchni 118 000 m² jest znacznie większą inwestycją niż – dotychczas najbardziej znana na Pomorzu Galeria Bałtycka – i porównywalną z warszawskimi Złotymi Tarasami oraz znanymi galeriami znajdującymi się w Łodzi czy Poznaniu. Intrygująca roślinna elewacja, efektowna linia budynku oraz zastosowane materiały przełamują dotychczasowe standardy w budowie tego typu obiektów. Realizacją projektu Centrum Handlowego Riviera firma RD bud po raz kolejny udowodniła, że technologia może pozostawać w zgodzie z naturą.

Nowo otwarte centrum o łącznej powierzchni użytkowej 70 tys. m² podzielone jest na trzy główne części. W pierwszej znajduje się hipermarket oraz salon ze sprzętem gospodarstwa domowego. W drugiej natomiast zlokalizowa-



wano sklepy oferujące asortyment dla dzieci i rodzin. Ostatnią strefę wypełniają salony odzieżowe, w tym marek, których do tej pory w Trójmieście nie było. Poza 240 butikami

Centrum Handlowe Riviera oferuje również rozwinętą strefę rozrywki oraz największe w regionie kino 3D o powierzchni 2800 m². Do dyspozycji klientów oddano również strefę punktów gastronomicznych, które już w dniu otwarcia galerii kusily odwiedzających urozmaiconą ofertą. Istotnym udogodnieniem jest również 2500 miejsc parkingo-

wych oraz strzeżony parking mieszczący 300 rowerów wraz z miejscami serwisowymi. Co istotne, ulokowanie Centrum Handlowego Riviera przy zbiegu ulic Kazimierza Górskiego i Wzgórza Św. Maksymiliana, zaledwie trzysta metrów od centrum Gdyni, sprawia, że z uroków nowo otwartej galerii korzystać mogą nie tylko posiadacze samochodów. Liczne trasy rowerowe, przystanek autobusowy oraz stacja SKM znajdujące się w bliskim sąsiedztwie galerii zapewniają bowiem swobodny do niej dostęp.

Aalborg Portland

„zadomowił się” w gdyńskim porcie.

8 listopada br. w siedzibie Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. podpisana została pomiędzy Aalborg Portland Polska Sp. z o.o. i ZMPG-a S.A. umowa wieloletniej dzierżawy terenu zlokalizowanego na Nabrzeżu Węgierskim gdyńskiego portu. Umowa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2014 roku.

Na zabudowanej nieruchomości gruntowej o powierzchni 4.400 m² zlokalizowany jest terminal cementu, którego dotychczasowym właścicielem -

i jednocześnie partnerem Zarządu Portu w zakresie dzierżawy - była spółka Górażdże Cement SA. Nowy operator terminalu - Aalborg Portland, należący do włoskiej Grupy Cementowej Cementir Holding S.p.A., jest największym producentem i eksporterem białego cementu na świecie, o możliwościach produkcyjnych na poziomie trzech milionów ton rocznie. Posiada swoje fabryki w Danii, Egipcie, Malezji, Chinach oraz Stanach Zjednoczonych. Obsługiwany poprzez specjalistyczny terminal w Gdyni cement będzie sprzedawany na



w kierunku zwiększenia sprzedaży AALBORG WHITE® na rynku polskim, na pozyskiwanie nowych rynków eksportowych oraz na usprawnienie obsługi klientów pod względem logistycznym (skrócenie czasu dostaw). Sprzyja temu realizowana przez Zarząd Portu rozbudowa infrastruktury drogowej i kolejowej w Porcie Gdynia. Zmodernizowany dostęp drogowy zabezpieczy sprawny dojazd transportu samochodowego do terminalu. Na terenie terminalu planuje się również wykorzystanie hali magazynowej do dostaw cementu workowanego – co może skutkować zwiększeniem zatrudnienia.

Nowa lokalizacja działalności Aalborg Portland Polska pozwoli na dalszą ekspansję firmy

Port gdyński w firmie Aalborg Portland Polska zyskał kolejnego, znakomitego partnera biznesowego.

Foto: T. Urbanak



Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku!

CENTRUM OGRODNICZE
"JUSTYNA"
KWIACIARNIA TELEWIZYJNA

80-018 Gdańsk - Lipce, Trakt Św. Wojciecha 291
tel: 602 345 612, e-mail: biuro@ogrodyjustyny.pl

www.ogrodyjustyny.pl



GDANSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



Wszystkim naszym Klientom i ich Bliskim
wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia!
Aby wspólnie spędzone chwile upłynęły w spokoju,
radości i wzajemnej życzliwości.
A w nadchodzącym Nowym Roku
zdrowie, szczęście i pokój niech będą wszechobecne.
Wszelkiej pomyślności
życzy

Maria Lewandowska z załogą Restauracji Gdańska

ul. Świętego Ducha 16 • Gdańsk • tel./fax: 58 305 76 71 • restauracja@gdanska.pl • www.gdanska.pl

12 mld zł na polską petrochemię

Wspólny projekt LOTOSU i Grupy Azoty

AUTOR I FOTO: CENTRUM PRASOWE GRUPY LOTOS S.A.

3 grudnia br. Grupa LOTOS S.A. i Grupa Azoty S.A. podpisały porozumienie przyszłych wspólników w sprawie powołania spółki celowej i wykonania pełnego studium wykonalności kompleksu petrochemicznego, zlokalizowanego przy obecnych instalacjach LOTOSU i Grupy Azoty. Obie firmy podpisały też wstępne porozumienie z Polskimi Inwestycjami Rozwojowymi jako potencjalnym inwestorem finansowym przy realizacji ww. przedsięwzięcia.

Wartość inwestycji szacowana jest na ok. 12 mld zł, co będzie oznaczało rekordową inwestycję w polskim przemyśle w ostatnich latach. Jej realizacja pozwoli na obniżenie deficytu Polski w handlu chemikaliami, a także zapewni 5-7 tys. miejsc pracy w okresie budowy instalacji i ok. 2 tys. po oddaniu ich do użytku.

Na bazie zawartej umowy Grupa LOTOS i Grupa Azoty powołają do życia spółkę celową, która będzie odpowiedzialna za realizację przedsięwzięcia. Koszty (związane z przygotowaniem studium wykonalności i działalnością ww. spółki) poniosą w równych częściach Grupa LOTOS i Grupa Azoty. Zgodnie z zapisami odrębnego porozumienia Polskie Inwestycje Rozwojowe będą wspierać konsorcjum merytorycznie w kwestiach strukturyzacji finansowej i kontraktowej projektu.

Po przeprowadzeniu studium wykonalności podjęcie decyzji inwestycyjnej planowane jest na 2014 rok. W przypadku pozytywnej decyzji inwestycyjnej i ustrukturyzowaniu finansowania, budowa kompleksu to lata 2016-2018, a jego uruchomienie może nastąpić w 2019 roku.



Od lewej stoją: Paweł Jarczewski, prezes Grupy Azoty; Paweł Olechnowicz, prezes Grupy LOTOS; Mariusz Grendowicz, prezes Polskich Inwestycji Rozwojowych

– Zawarta dziś umowa to kolejny krok na drodze rozwoju LOTOSU, konsekwentnie realizowanej w ramach programu „Efektywność i Rozwój 2013-15” – podkreśla Paweł Olechnowicz, prezes Grupy LOTOS S.A. – Wspólnie z Grupą Azoty i Polskimi Inwestycjami Rozwojowymi chcemy stworzyć ogniwo łączące krajowy przemysł rafineryjny i chemiczny, które będzie miało bezpośredni wpływ na dalszy wzrost gospodarczy Polski.

Powstanie kompleksu petrochemicznego

to inwestycja na miarę budowy nowej rafinerii. Nakłady inwestycyjne na ten projekt są dwukrotnie wyższe od zrealizowanego przez Grupę LOTOS w latach 2007-2011 Programu 10+.

Dzięki realizacji inwestycji poprawie ulegnie m.in. polski bilans handlowy, zwiększą się możliwości eksportowe wysokomarżowych produktów chemicznych, a rodzimy przemysł zyska dostęp do najnowocześniejszych światowych technologii.

Świąteczne wyróżnienia

Restauracja Gdańska prowadzona przez Marię Lewandowską słynie nie tylko ze znakomitej kuchni, zarówno oryginalnych jak i polskich dań, ale też znana jest ze spotkań, które co roku odbywają się w jej gościnnych progach, a organizowane są przez Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego z kanclerzem Henrykiem J. Lewandowskim na czele.



Przemawia prof. dr hab. Bernard Lammek. Obok stoi doc. dr Henryk J. Lewandowski



Jan Kozłowski poseł do Parlamentu Europejskiego odbiera wyróżnienie z rąk Sekretarza Kapituły Marii Murki Sykory

W grudniu tego roku - Kapituła Stowarzyszenia nagrodziła wiele znakomitych osób: naukowców, polityków, samorządowców, przedsiębiorców i przedstawicieli pomorskich organizacji pozarządowych, którzy wyróżniają się nie tylko swoją pracą zawodową i społeczną, ale też postawą życiową.

Wśród nagrodzonych znalazł się m.in. kanclerz Henryk Lewandowski, któremu brązowy medal Uniwersytetu Gdańskiego wręczył rektor tej uczelni - prof. dr hab. Bernard Lammek. Medal jest dowodem uznania za długoletnią i pełną zaangażowania działalność na rzecz Uniwersytetu Gdańskiego, a także za wspieranie uczelni wraz ze Stowarzyszeniem Absolwentów UG w wielu ważnych przedsię-

wzięciach oraz budowanie pozytywnego wizerunku uniwersytetu.

W serdecznej atmosferze, przy akompaniamencie kolęd w wykonaniu członków Cappelli Gedanensis, goście podzielili się opłatkiem składając sobie życzenia świąteczno - noworoczne. Oczywiście nie obyło się bez wzruszeń i... degustacji starogdańskich potraw wigilijnych.



Major - Domus Murka Sykora honoruje Zbigniew Canowieckiego prezesa Pracodawców Pomorza. Obok stoi Jakub Szadaj polski działacz społeczności żydowskiej



Adam Koperkiewicz dyrektor Muzeum Historii Miasta Gdańska i Murka Sykora. W głębi od lewej Jakub Szadaj, prof. dr hab. Edmund Wittbrodt senator RP, Bogdan Oleszek przewodniczący RM Gdańska oraz Zbigniew Canowiecki



Od lewej siedzą prof. dr hab. Edmund Wittbrodt i Kanclerz Łoży Gdańskiej BCC, honorowy konsul Hiszpanii Maciej Dobrzyński



Członkowie Cappelli Gedanensis

*W imieniu władz samorządowych Powiatu Tczewskiego
z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2014 roku
życzymy mieszkańcom naszego regionu
dużo ciepła, spokoju i wzajemnej życzliwości.
Niech każda świąteczna chwila tworzy niezwykle piękno,
a wspólnie spędzony czas przynosi radość i ukojenie.
Życzymy Państwu wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku.*

Przewodniczący Rady
Powiatu Tczewskiego
Piotr Ody

Starosta Tczewski
Józef Puczyński

Pani od zaginionego piękna

ROZMAWIAŁ: SŁAWOMIR CZALEJ / FOTO: SŁAWOMIR CZALEJ



Rozmowa z Marian Rosa Montagut, hiszpańską artystką, która do Gdańska przybyła na zaproszenie Cappelli Gedanensis.

Co spowodowało, że muzyka dawna stała się Twoim życiem?

Zacząłem się klasycznie od studiów w akademii muzycznej. Ukończyłam konserwatorium w Walencji w 1993 roku w klasie fortepianu. Dosić szybko zorientowałam się, że fortepian jest instrumentem „samotnym”. To znaczy trudno grać koncerty z innymi muzykami. Tymczasem muzyka dawna, co mnie jakoś fascynuje, wymaga bliskiego kontaktu z innymi wykonawcami.

Ale w Walencji ukończyłaś jeszcze filozofię. Przydaje się w muzyce?

Jeszcze jak! To była moja bardzo dobra decyzja. Dzięki filozofii jestem w stanie zajrzeć w umysły ludzi, którzy żyli przed wiekami. Jest to niezwykle ważne, gdy ktoś zajmuje się muzyką dawną. Nie sposób uporać się z interpretacją jakiegoś dzieła, jeżeli nie „poczuję” ducha owej epoki.

Filozofia grecka rozwijała się niejako w oparciu o grecką mitologię. Czy nawiązanie do Parnasu w nazwie zespołu, który

założyłaś w 2003 roku, to wyraz Twojej fascynacji starożytną krainą Homera?

To nie ma nic wspólnego ze mną (śmiech). Harmonia del Parnas to nazwa zakazanej książki z początku XVIII wieku, która została napisana przez katalońskich poetów. Trzeba podkreślić, że w tamtym czasie muzycy i poeci liryczni żyli i tworzyli we wzajemnej bliskości. Z jednej strony muzyka oddawała sens napisanych słów, a z drugiej kompozytorzy często zwracali się do pisarzy, aby ci napisali słowa do ich muzyki. Nasza nazwa jest współczesna, ale nawiązaliśmy do historii.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z poszukiwaniem zaginionych nut?

Jak już ci mówiłam, kiedy ukończyłam studia w klasie fortepianu, zaczęłam się zastanawiać nad innym instrumentem, a to z powodów, o których wspominałam na początku. Przyszedł mi do głowy pomysł na klawesyn. Pojechałam nawet specjalnie do Holandii do Utrechtu na festiwal (Early Music Festival Utrecht – Festiwal Muzyki Dawnej w Utrechcie - przyp. S.C.) i gdy posłuchałam tego instrumentu, już wiedziałam, że to jest to, że chcę na nim grać muzykę

dawną! Wyobraź sobie, że tydzień po ostatnim egzaminie - koncercie, który wieńczył moje studia w klasie klawesynu, upadłam na ulicy i złamałam sobie nadgarstek. To było straszne – otwarte złamanie, śruby. Świat zwałił mi się na głowę. Nie wiedziałam, czy będę nadal w stanie grać. Zamknęłam się w sobie. W środku powtarzałam jak mantrę: muzyka, muzyka, muzyka. Gdy tylko spoglądałam na nadgarstek, tłumaczyłam sobie, że to nic, że to tylko ciało. Muzyka jest we mnie.

I pewnie zrobiłaś kolejne studia...?

Istotnie. Muzykologię. To stało się moim początkiem poszukiwań tego, co zaginęło. Mój profesor na studiach muzykologicznych, które robiłam w Barcelonie, dr Antonio Ezquerro, zaproponował mi grant rządu Katalonii na poszukiwania muzyczne. Otrzymałam ich zresztą kilka. Po podpisaniu kontraktu rzuciłam się w wir pracy. Zjechałam Hiszpanię, a także rozpoczęłam poszukiwania w Rzymie, Londynie i Frankfurtach. Trochę się „uspokoilałam”, kiedy na świecie pojawiło się moje dziecko. Postanowiłam wówczas wrócić do Walencji, także ze względu na chorobę rodziców. Nadal jednak



współpracuję z zespołem poszukiwaczy, z którymi zdążyłam nawiązać liczne znajomości.

Które z Twoich odkryć uważasz za najważniejsze?

Dla mnie wszystkie są ważne, bo gdy zaczynam szukać, nigdy nie wiesz, co znajdziesz. Ale może zacznę od pewnej ciekawostki, że w Hiszpanii każde miasto ma swojego patrona. Jego święto obchodzone jest bardzo hucznie, są procesje, a muzycy pisali utwory ku ich czci. I właśnie jedno z takich odkryć dotyczy katalońskiej Tortosy, położonej nad rzeką Ebro, której patronką jest Matka Boska Brzemienna. Pamiętam koncert w katedrze, w której było ponad siedem tysięcy osób! Wszyscy płakali, bo po trzystu latach ponownie wykonaliśmy utwór ku czci Maryi, który przez wieki był zapomniany. Ludzie uświadomili sobie, jak piękne rzeczy powstawały przed wiekami.

Czy to tutaj całowałaś w pierścion biskupa, żeby pozwolił Ci...?

(Śmiech) Tak. Dowiedziałam się po śmierci jednego z księży pracujących przy katedrze, że w jego mieszkaniu znajduje się mnóstwo nut. Były to manuskrypty muzyków katedry w Tortosie (Marian Rosa Montagut opracowuje muzykę przede wszystkim na podstawie manuskryptów – przyp. S.C.), ale nie wiedziałam dokładnie, gdzie one się znajdują. Trzeba podkreślić, że w przeszłości katedra w Tortosie była jedną z najważniejszych w Katalonii. Należało więc przypuszczać, że i zbiory muzyczne powinny być bogate. Na szczęście byłam pierwszą osobą, która weszła do mieszkania kapłana po pogrzebie. To było straszne! Jedna karta z nutami tutaj, inna tam... Całe mnóstwo! Próbowałam poskładać kartki w całość. Skończyło

się na tym, że porządkowanie zbioru zajęło mi każdy poranek przez pięć bitych lat. Do tego pracowałam całkowicie za darmo. Dopiero później poprosiłam rząd o nieco pieniędzy, i to nie dla siebie. Trzy tysiące euro na zakup specjalnych kopert, wykonanych ze zwierzęcych skór, w które wkładałam nuty. Tak się ochrania stare rękopisy, żeby nie łapały np. wilgoci. Do tego opracowałam specjalny katalog z informacjami o utworach, kompozytorach oraz gdzie się one znajdują.

Ile tych utworów było?

Setki. Powstała w ten sposób książka, w której zawarte są również śpiewy chóralu gregoriańskiego z XIII wieku, tzw. szkoły awiniońskiej. Coś pięknego! Pięć lat pracy, ale było warto, jeśli wspomnieć chociażby utwór ku czci Patronki Tortosy...

Tematem Twojej pracy doktorskiej była katedra w Barcelonie...

Ten projekt jest już zamknięty. Początkowo utwory dedykowane tej katedrze, i to w różnych językach romańskich, były tam przechowywane, a obecnie znajdują się generalnie w bibliotece (National Library of Catalonia – przyp. S.C.). Podczas wojny domowej wielu ludzi zabierało z niej manuskrypty, które dzisiaj są porozrzucane w różnych miejscach. Czynili podobnie jak ów ksiądz z Tortosy, być może w obawie przed zniszczeniem. Odnajdujemy te dzieła dosłownie wszędzie.

Mówisz, że Twój projekt badawczy jest zakończony, ale nie oznacza to, że wszystko zostało odnalezione. Być może kiedyś znówu ktoś w jakimś antykwariacie odnajdzie dzieła hiszpańskich mistrzów?

Jestem o tym głęboko przekonana. Wyobraź sobie, że gdy pojechałam do Londynu, kupiłam

w jednym z antykwariatów nieco starych nut. Zresztą nie chodzi tu tylko o Europę. W czasie moich poszukiwań w Ameryce Południowej i Północnej – Argentyna, Kolumbia czy USA – było podobnie. W Nowym Jorku odnalazłam na przykład wiele manuskryptów, które oryginalnie należały do katedry w Burgos.

Uchyl chociaż rąbka tajemnicy Twojego pobytu w archiwach watykańskich...

Otrzymałam tam specjalną wejściówkę na codzienne wizyty. Odnalazłam m.in. książkę z ręcznie pisanymi utworami hiszpańskich kompozytorów, które ci dedykowali przed trzystu laty papieżowi. To jest jedyny egzemplarz istniejący na świecie. Niestety, wykonanie jakiegokolwiek kopii aparatem było absolutnie zabronione. Udało mi się zrobić jedynie kilka notatek. Utwory zatem nadal pozostają nieznane, ale może kiedyś uda się coś z tym zrobić... Na razie tylko ja wiem, gdzie jest ta książka, bo w wykazie komputerowym nie istnieje... Trzeba podkreślić, że każde tego typu poszukiwanie wymaga mnóstwa czasu i... mnóstwa pieniędzy. Przede wszystkim na profesjonalne kopie.

Twoje odkrycia dotyczą także Polski. Konkretnie Krakowa...

Nigdy tam nie byłam, ale możliwe było otrzymanie skanów z biblioteki uniwersyteckiej. Otóż znajduje się tam książka licząca czterysta stron z utworami muzyków katalońskich. Znajdują się w niej utwory dedykowane katalońskiej katedrze w Tarragonie, napisane pomiędzy XVII i XVIII wiekiem. Jak książka znalazła się w Polsce - nie wiadomo. Wiemy jedynie, że wiąże się to z wydarzeniami ostatniej wojny światowej. Nie wiadomo też, kto ją skradł z Hiszpanii.

LOTOS

firmą dobrze widzianą

Grupa LOTOS została uhonorowana prestiżowym tytułem „Firma Dobrze Widziana” w tegorocznej edycji konkursu organizowanego przez Business Centre Club. Firmę nagrodzono w kategorii strategia i komunikacja.

I elem konkursu „Firma Dobrze Widziana” jest promowanie przedsiębiorstw, które prowadzą biznes społecznie odpowiedzialny oraz szerzenie wiedzy na temat społecznej odpowiedzialności biznesu i skutecznych metod jej komunikowania.

W warszawskiej siedzibie Business Centre Club odbył się uroczysty finał czwartej już edycji tego konkursu. Podczas uroczystości ogłoszono listę 29 laureatów w kategoriach: społeczne zaangażowanie, ekologia, rynek i miejsca pracy oraz strategia i komunikacja. W uroczystości, obok zwycięzców konkursu, uczestniczyli członkowie kapituły, przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej,

kanclerze BCC oraz osoby związane z ideą społecznej odpowiedzialności biznesu.

– Organizatorzy konkursu, przyznając nam tytuł „Firma Dobrze Widziana”, docenili skuteczność wdrożonej strategii CSR w Grupie Kapitałowej LOTOS. Skupili się też na przestrzeganiu reguł społecznej odpowiedzialności biznesu w dziedzinie ekologii, rynku i działalności charytatywnej oraz wyróżnili dobór metod komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej firmy – podkreśla Jowita Twardowska, dyrektor ds. komunikacji i CSR w Grupie LOTOS, która odebrała nagrodę podczas gali konkursowej.

Konkurs jest kontynuacją idei realizowanego w latach 2009-2011 projektu „CSR – jako na-

rzędzie budowania pozytywnego wizerunku przedsiębiorstwa” i „Firma Dobrze Widziana”. W skład kapituły konkursowej wchodziły osoby o uznanym autorytecie, działające społecznie i mające zasługi w promowaniu idei CSR. Oceny dokonuje się na podstawie ankiety konkursowej, która zawiera podstawowe informacje o działalności firmy w kontekście spełniania zasad społecznej odpowiedzialności biznesu. Tytuł „Firma Dobrze Widziana” może otrzymać członek Business Centre Club – przedsiębiorstwo prywatne, państwowe lub jego oddział. Konkurs ma zasięg ogólnopolski. Patronat honorowy nad projektem objęło Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Scena Kameralna im. Joanny Bogackiej

Joanna Bogacka jest od 26 listopada br. patronką Sceny Kameralnej Teatru Wybrzeże w Sopocie. Uroczyste nadanie odbyło się w pierwszą rocznicę śmierci aktorki. Na pomysł nadania imienia krótko po jej śmierci wpadli członkowie zespołu teatralnego. W ten sposób chcieli upamiętnić artystkę, która była nie tylko znakomitą aktorką, ale też wspaiałym człowiekiem.

Bogacka, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, zagrała w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku na przestrzeni lat 1967-2012 około stu ról. Dla Trójmiasta odrzuciła propozycje, o których inni aktorzy marzą całe życie: odmówiła Tadeuszowi Łomnickiemu, kiedy zakładał Teatr na Woli, Maciejowi Prusowi, gdy objął Teatr Dramatyczny w Warszawie. Gościnnie występowała także w Teatrze Dramatycznym w Warszawie i Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (1973-1976). Współpracowała także z Teatrem Atelier w Sopocie. Miała na swoim koncie wie-



le występów w polskich filmach, serialach telewizyjnych i spektaklach Teatru Telewizji.

W 1985 roku została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi, a w 1996 Srebrnym Krzyżem Zasługi z okazji 50-lecia Teatru Wybrzeże.

Aż do śmierci pracowała jako pedagog, wykładowca przedmiotów aktorskich w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Odeszła, pracując z nami do samego końca. Jej ostatnią rolą była tytułowa „Baba Chanel”, której premiera odbyła się dwa miesiące przed śmiercią aktorki.

6 maja 2013 roku nazwano jej imieniem salę teatralną gdańskiej Akademii Muzycznej. Znajduje się w niej portret aktorki, namalowany przez jej syna Łukasza Gordona.

Foto: Dominik Wiener

REKLAMA

Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia będą pełne refleksji nad tym co dobre, piękne i ważne w życiu każdego z nas. Niech upłyną w pogodnej atmosferze spotkania z najbliższymi oraz staną się okazją do odpoczynku i zadumy. Zaś Nowy 2014 Rok niech przyniesie spełnienie i szczęście osobiste.

życzy Krzysztof Hildebrandt
Prezydent Miasta Wejherowa



Piękne, bo polskie!

AUTOR I FOTO: SŁAWOMIR CZALEJ



Ponad trzysta osób zebrało się w pierwszy dzień grudnia w miejscu, które na co dzień bywa mijane niezauważenie. Przyszli nie tylko melomani, ale i całe rodziny z dziećmi. Co ciekawe, małe brzdące zamilkły zupełnie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a właściwie za pierwszym pociągnięciem smyczka.

dea odkrycia „nowego” miejsca koncertowego dojrzewała w Cappelli Gedanensis już długo. Wybór pomennonickiego kościoła, tuż u stóp Biskupiej Górki w Gdańsku, został ostatecznie przypieczętowany dzięki wielkiej życzliwości protestanckiej wspólnoty Kościoła Zielonoświątkowego z jej pastorem Tomaszem Ropiejką na czele. Sama świątynia została zbudowana w 1819 roku, zatem w czasach, gdy Polski nie było na mapach, a tworzył wówczas znakomity polski skrzypek Karol Lipiński, którego sam Konstanty Andrzej Kulka uważa za lepszego od Paganiniego.

Sam koncert, jako że zorganizowany w świątyni, zaczął się od wyśpiewanej modlitwy „Ojczy nasz”, która wprowadziła słuchaczy w stan swoistej kontemplacji. Następnie – na specjalne życzenie prowadzącego spotkanie prof. Andrzeja Januszajtisa – mury kościoła wypełniła muzyka gdańska Johanna Walentina Medera, siedemnastowiecznego kompozytora, a zarazem jedenastego kapelmistrza zespołu Rady Miasta. Utwór „Jubilat Deo” wykonany

został na instrumentach dawnych, a charakterystycznym basem zaśpiewał świetny Adam Okrój. Wspomniane utwory – choć znakomite – stanowiły jedynie preludium do występu samego Konstantego Andrzeja Kulki, „mistrza nad mistrzami wśród polskich skrzypków”, jak przedstawił go prof. Januszajtis. Wirtuoz wręcz wcielił się w bohatera wieczoru, Karola Lipińskiego, wykonując dwa utwory: Rondeau de Concert Op.18 oraz Cenerentola Op.11. I chociaż samo słowo „cenerentola” oznacza żartobliwie po włosku „kopciuszka”, to samo wykonanie obu utworów przez prof. Kulkę dosłownie wbiło słuchaczy w ławki, ukazując nieprawdopodobne możliwości i bogactwo brzmienia instrumentu, trafiającego w ręce mistrza. Miary nieznanego polskiego geniuszu dopełnił utwór Antoniego Stolpego „Credo”, który ten napisał w wieku zaledwie siedemnastu lat, cztery lata przed śmiercią!

Polska muzyka klasyczna ciągle pozostaje swoistą „terra incognita” nie tylko dla świata, ale i dla nas samych. – Proszę zauważyć, że

nawet Czesi mają opracowanych wszystkich swoich kompozytorów, nawet tych poślednich – podkreśla prof. Kulka. Wieczór w duchowym centrum gdańskich mennonitów uświadomił wielu słuchaczom, jak wspaniale i poruszające utwory posiadamy. Do tego stopnia, że obecny na koncercie metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź już teraz poprosił Cappellę Gedanensis, żeby ta wykonała „Credo” młodego polskiego geniusza w katedrze oliwskiej, gdy przyjdzie czas na konsekrację nowego biskupa pomocniczego.

Grudniowy koncert w świątyni, w której nawet znawca Gdańska prof. Januszajtis gościł po raz pierwszy w życiu (!), to dopiero początek odkrywania i przypominania arcydzieł nie tylko muzyki gdańskiej, ale i tej zapomnianej polskiej. Oczywiście już teraz stało się jasne, że pracy z tym związanej nie zabraknie ani dla naszej Cappelli, ani dla tych wszystkich – z dziennikarzami włącznie – którzy znają i kochają piękno zapisane w nutach. Kolejne koncerty już w przyszłym roku, czyli niedługo. •

NAUTA

MARS
SHIPYARDS & OFFSHORE

*Wszystkim naszym Klientom i Współpracownikom
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
a także zbliżającego się Nowego Roku
składamy najserdeczniejsze życzenia sukcesów osobistych
oraz pomyślności w interesach.*

*Niech rok 2014 będzie dla Państwa
źródłem wszelkich radości.*

*Zarząd i pracownicy Stoczni Remontowej Nauta S.A.
Grupa MARS Shipyards & Offshore*



Wszystkie pasje Katarzyny Figury



Czwarte już spotkanie z cyklu „Kobieta z pasją”, organizowane przez gdański oddział Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu, tym razem odbyło się pod hasłem „Kobieta na scenie”. Bohaterką wydarzenia była doskonała aktorka teatralna i filmowa – Katarzyna Figura.

Największa sala Hotelu Haffner wypełniła się po brzegi. Były opowieści o sztuce aktorskiej, o wchodzeniu w rolę, „dawanii” siebie kreowanym bohaterkom, współpracy z reżyserami, oddzielaniu pracy od codziennego, prywatnego życia. Były wspomnienia ról sprzed lat i rozmowa o tych najnowszych. Pani Katarzyna chętnie mówiła też o przeprowadzce do Gdyni – o tym, jak ciepło przyjęło ją Trójmiasto, o tym, że ma tu już swoje miejsca i o nowych zawodowych wyzwaniach, które czekają ją w Gdyni i Gdańsku.



Z każdego wypowiedzianego przez nią zdania płynęły pasja i ogromny apetyt na życie, dobra energia, która zaraża słuchaczy.

Spotkaniu towarzyszyła zbiórka pieniędzy na rzecz Fundacji Hospicyjnej. Zebrano 2068,50 złotych. Cała kwota została przekazana na potrzeby Hospicjum Domowego dla Dzieci. Zakupiono za nią czujniki do pulsoksymetrów (urządzenie służy do pomiaru saturacji, czyli nasycenia krwi tlenem oraz pulsu pacjenta) i opony zimowe do auta, którym lekarz i pielęgniarka dojeżdżają do maluchów.

NOWA ERA W STOMATOLOGII

VIVADENTAL
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE

Luksusowe warunki leczenia
Wszystkie dziedziny stomatologii
Implanty z dożywotnią gwarancją
Tomografia komputerowa New Tom 5G
Leczenie w znieczuleniu miejscowym lub w narkozie



*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
i pięknego uśmiechu w Nowym Roku 2014
życzy zespół Kliniki VIVADENTAL*



Niezwykły Kosycarz

Premiera albumu „Fot. Kosycarz. Niezwykłe zwykłe zdjęcia Kaszub” przyciągnęła ostatniego dnia listopada br. do gdańskiego Manhattanu tłumy miłośników historii regionu. Dzieje Kaszub, opowiedziane na ponad trzystu fotografiach przez fotoreporterów Zbigniewa i Macieja Kosycarzy, zaczynają się w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Puentą tej historii są obrazy z życia współczesnych mieszkańców regionu.

– Od dwóch lat czytelnicy pytali mnie, czy będzie osobny album poświęcony Kaszubom – mówi Maciej Kosycarz.

W końcu życzenia miłośników niezwyklej serii się spełniły. Po raz pierwszy mogli wziąć do ręki „Kaszuby” z autorską dedykacją wypisaną w języku kaszubskim. Autor podkreśla wprawdzie, że nie potrafi posługiwać się rodną mową, ale dobrze ją rozumie. Przez wiele lat spędzał wakacje w Borzestowskiej Hucie, nad zachodnim brzegiem jeziora Raduńskiego Dolnego.

– Gospodarze zwracali się do mnie po kaszubsku, ja mówiłem po polsku. Rozumieliśmy się doskonale – wspomina Maciej.

„Kaszuby” Kosycarzy docenił w sobotę Lech Wałęsa. – Żyjemy w szalonym tempie. Na wiele spraw nie mamy czasu. Ale kiedy zabraknie nam bieżących tematów, to tutaj będą czekały na nas ważne dokumenty – mówił były prezydent, dziękując Maciejowi za kolejny album. Podobnie jak w poprzednich dziewięciu od-



słonach serii „Fot. Kosycarz” Lech Wałęsa jest obecny na kaszubskich kartach. W Szymbarku wycinał najdłuższą deskę świata, a w historii Dziemian zapisał się jako drugi po Stanisławie Wojciechowskim prezydent RP wizytujący tę kaszubską miejscowość.

Jeśli o zasługi idzie, to warto wspomnieć, że w szczególnej roli wystąpił na spotkaniu w Manhattanie marszałek pomorski Mieczysław Struk.

– Jest współautorem albumu. Zabrał w swoje rodzinne strony, do Jastarni, fotografię zrobioną pięćdziesiąt lat temu, przedstawiającą puckich rybaków na kutrze. Za sprawą pana marszałka udało nam się ustalić nazwiska wszystkich bohaterów zdjęcia – wyjaśnia Maciej Kosycarz.

Wśród gości specjalnych premiery, obdarowanych albumami, byli m.in. Teresa i Jan Zarębscy, Tadeusz Fiszbach i Krzysztof Gordon. ●

Sopockie spotkania

Tradycyjnie Ghassib Kronfly, prezes Biura Regionalnego Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług organizuje w świetlicy parafialnej kościoła św. Bernarda w Sopocie spotkania wigilijne dla członków zrzeszenia połączone przypadającym w grudniu Dniem Kupca.

W tegorocznym spotkaniu uczestniczyli m.in. przewodniczący Rady Miasta Sopotu Wiesław Augustyniak i komendant Straży Miejskiej w Sopocie Mirosław Mudlaff.

Jak co roku sopoccy członkowie otrzymali wyróżnienia przyznawane przez Naczelną Radę Zrzeszeń w Warszawie.



Odznaczeni członkowie Zrzeszenia. Od lewej: członek BR w Sopocie Władysław Łęczkowski, uhonorowany Brylantową Odznaką prezes NR ZHIU w Warszawie i WZHIU w Gdańsku Tadeusz Zagórski, członek NR ZHIU w Warszawie i wiceprezes WZHIU w Gdańsku oraz prezes BR w Sopocie Ghassib Kronfly, wiceprezes Zarządu BR w Sopocie Grażyna Wiatr, członkini Zarządu BR w Sopocie Mirosława Odrobina, członkini BR w Sopocie Gertruda Łuczynska, członek BR w Sopocie Marian Pałubicki oraz uhonorowany Brylantową Odznaką Starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Sopocie Aleksander Mróz

Orły Pomorskie składają życzenia





www.jankozlowski.pl

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu wielu radosnych chwil w gronie najbliższych, spokoju i odpoczynku od codziennych trosk i obowiązków.

Mamy powody do optymizmu - bardzo korzystny dla Polski budżet Unii to szansa na nowe miejsca pracy, ważne inwestycje, poprawę poziomu życia.

Niechaj Nowy Rok spełni wszystkie nasze nadzieje!

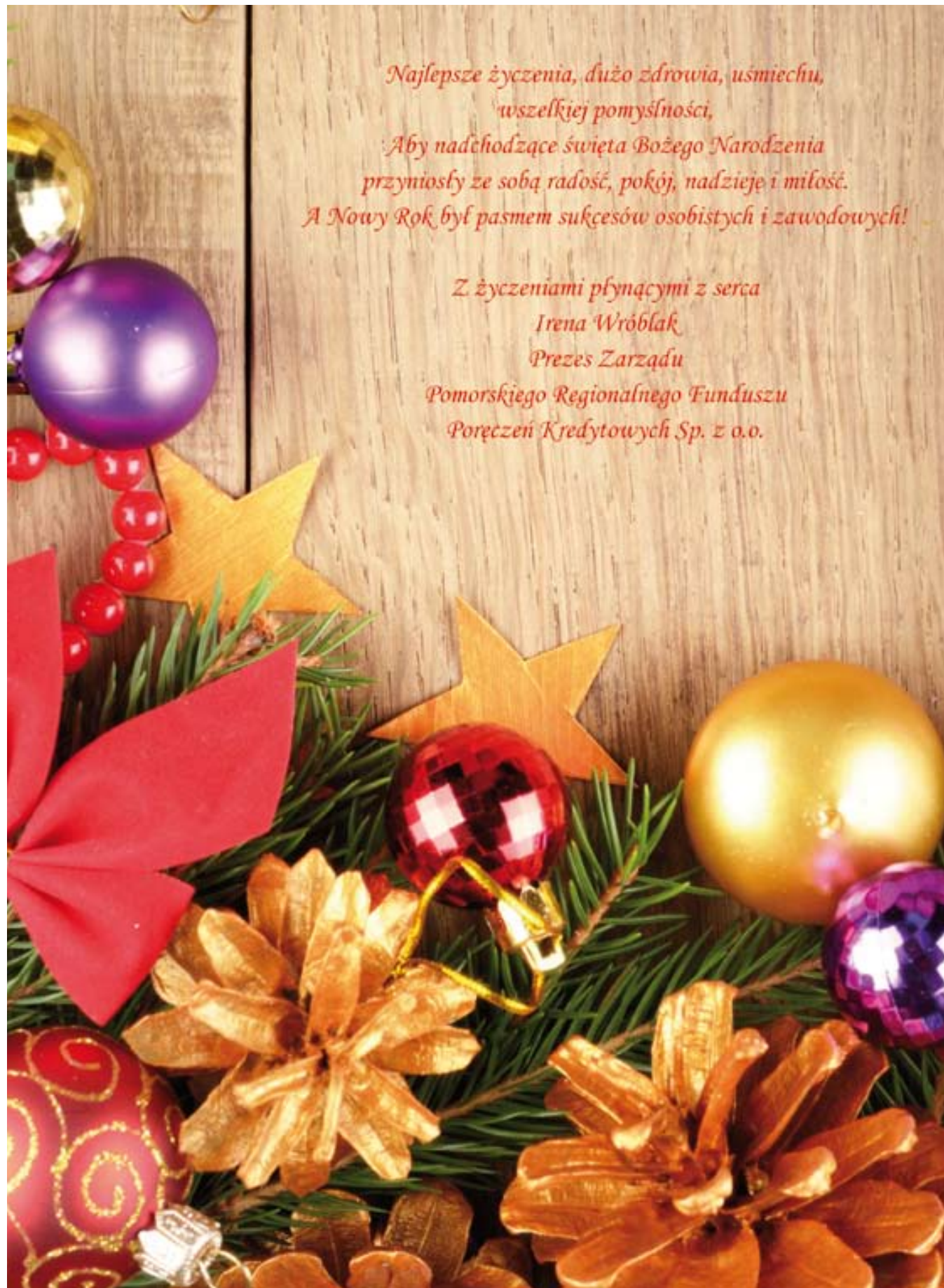
Jan Kozłowski
Europoseł z Pomorza



*Na zbliżające się święta Bożego Narodzenia
życzę wszystkim Mieszkańcom Województwa Pomorskiego,
aby te wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju
dni upłynęły w wierze, nadziei i miłości,
w gronie życzliwych osób przy pachnącej lasem choince,
a nadchodzący Nowy 2014 Rok
był niekończącym się pasmem sukcesów
zawodowych i codziennych radości.*

Zbigniew Canowiecki







wladyslawowo.pl



Niech magiczna moc Wigilijnego wieczoru pełnego oczekiwania, przyniesie ukojenie i radość naszym Rodzinom. Niech każda chwila nadchodzących świąt Bożego Narodzenia będzie godna zapamiętania na zawsze i upłynie w wyjątkowej atmosferze. Niech Nowy Rok hojnie obdaruje wszystkich bez wyjątku: wszelką pomyślnością i oczekiwanym szczęściem. Spełnienia marzeń i realizacji wszystkich zamierzeń.

dr Grażyna Cern burmistrz gminy Władysławowo

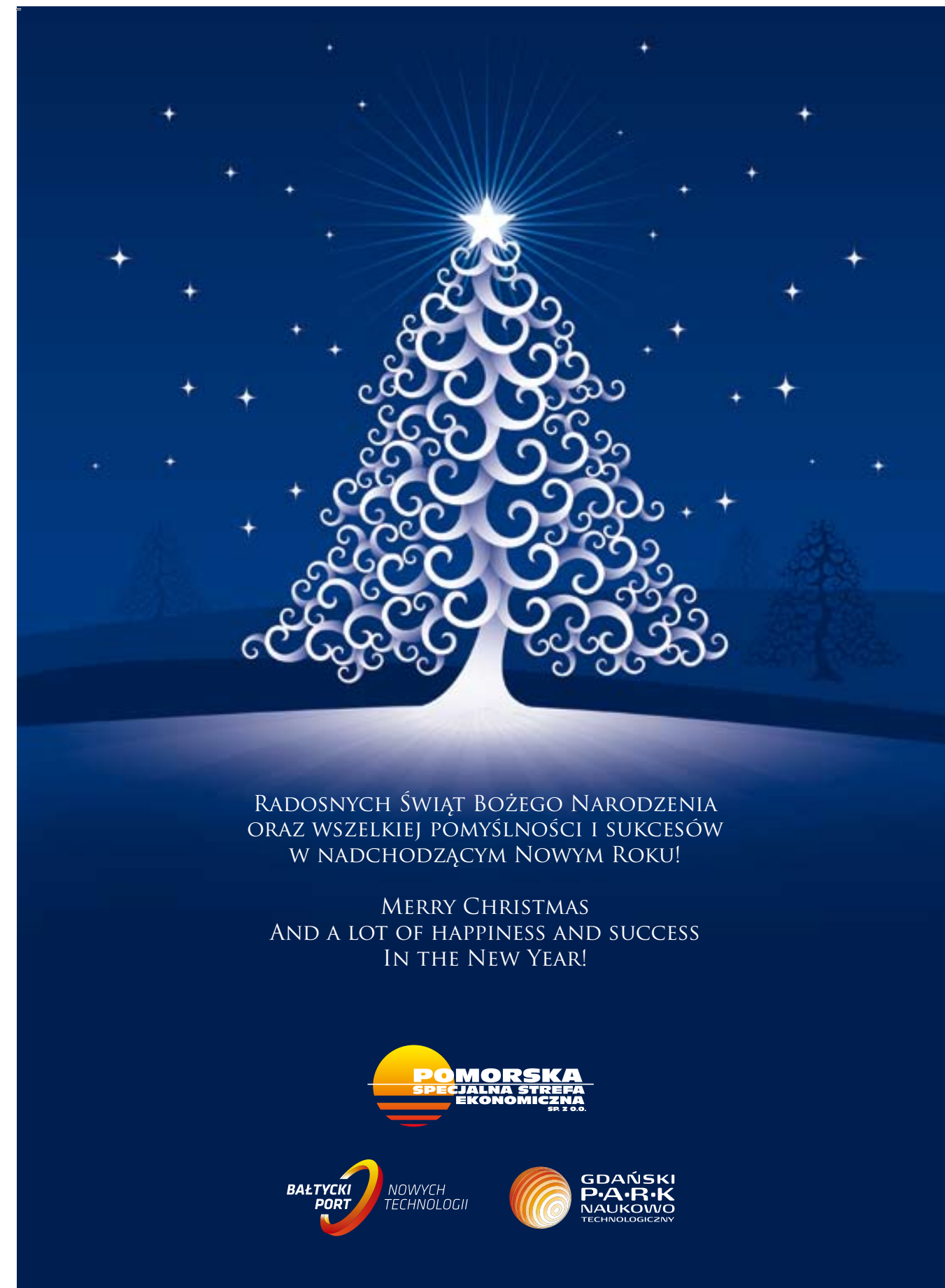
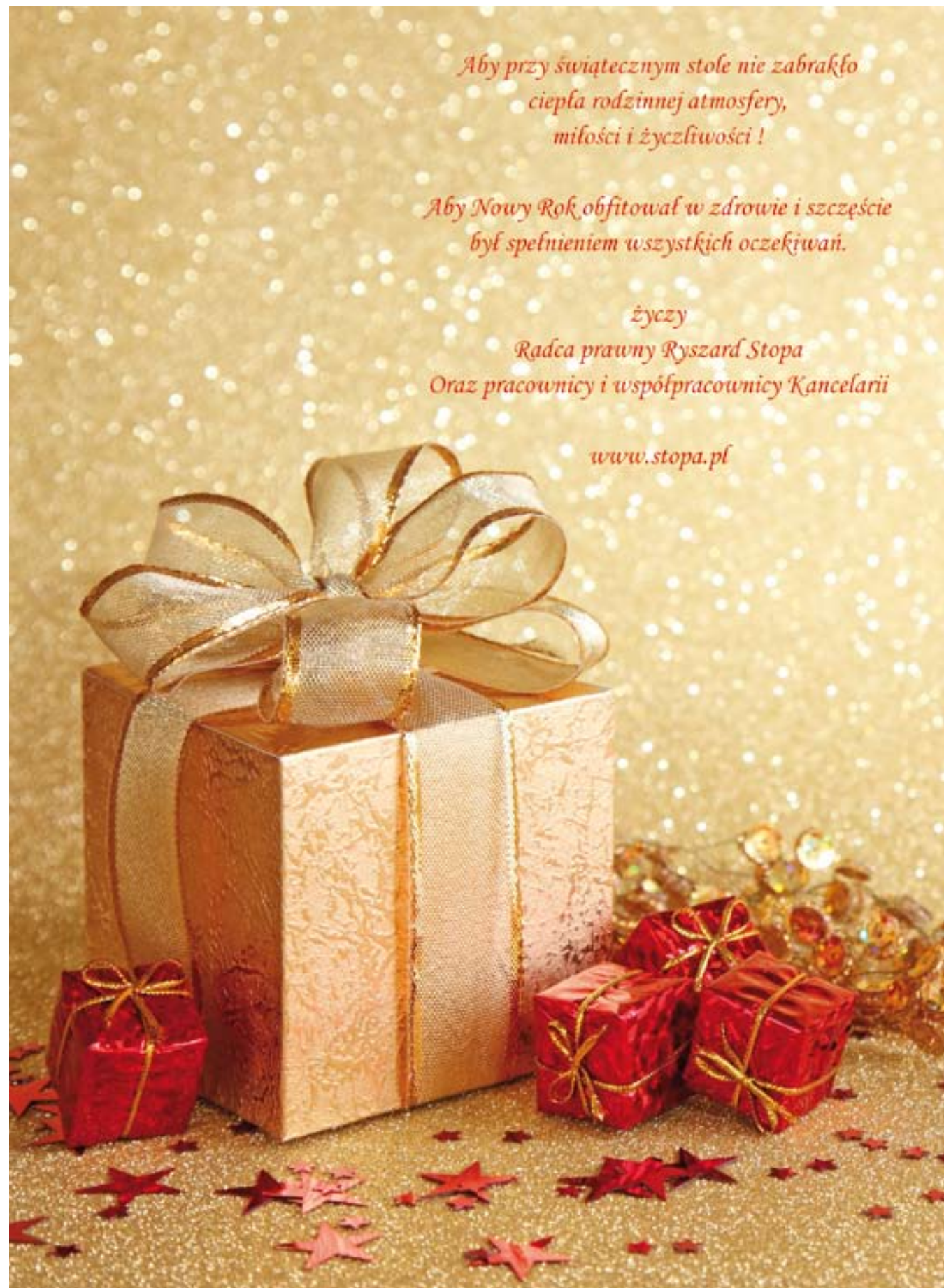
Grażyna Cern



*Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
będą dla Państwa czasem wyjątkowym,
spędzonym wśród rodziny, przyjaciół oraz bliskich,
bez pośpiechu, trosk i zmartwień.
Życzymy, aby przyniosły wiele radości,
zaś w Nowym Roku pomyślności i spełnienia zamierzeń i planów.*

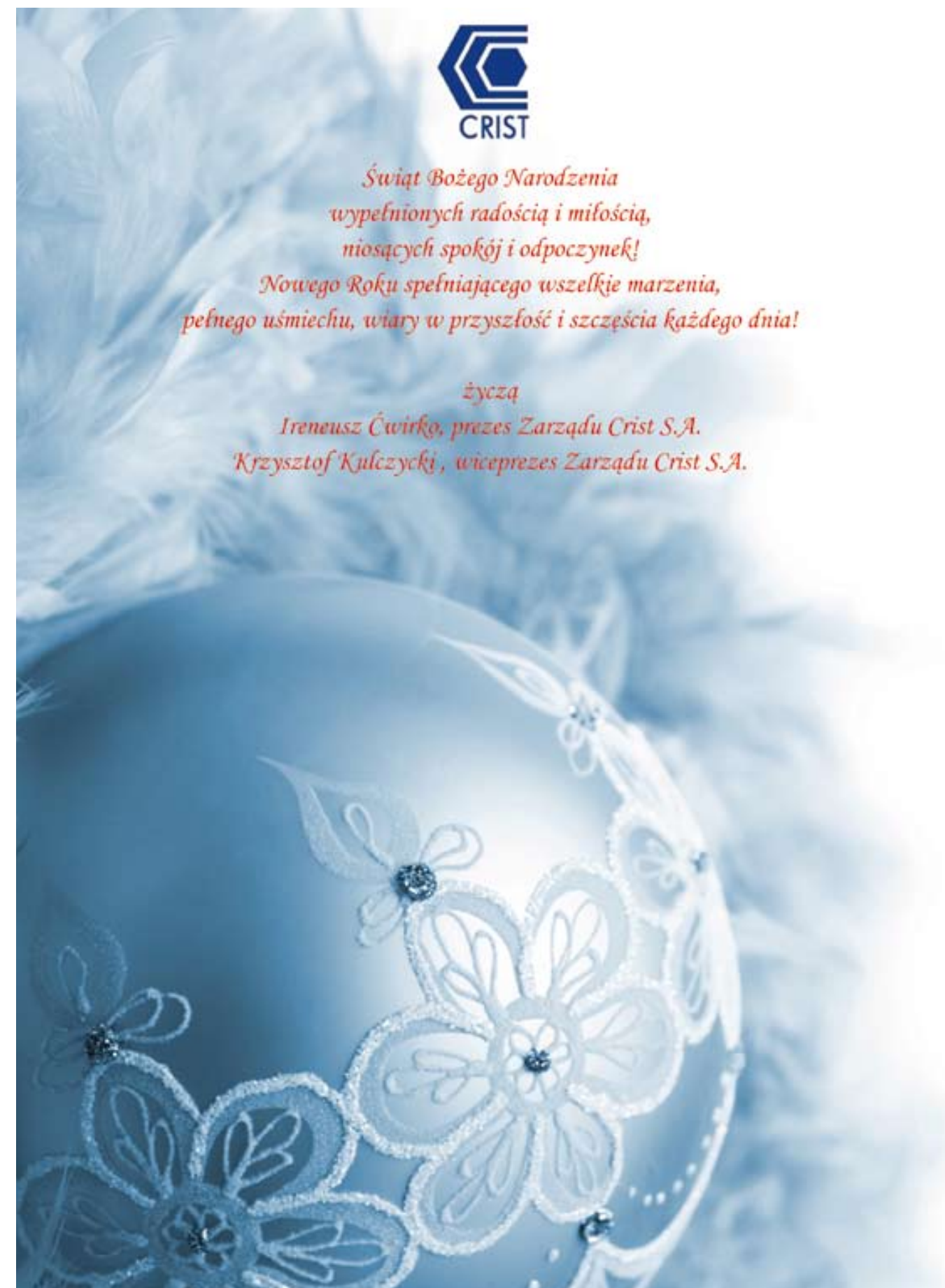
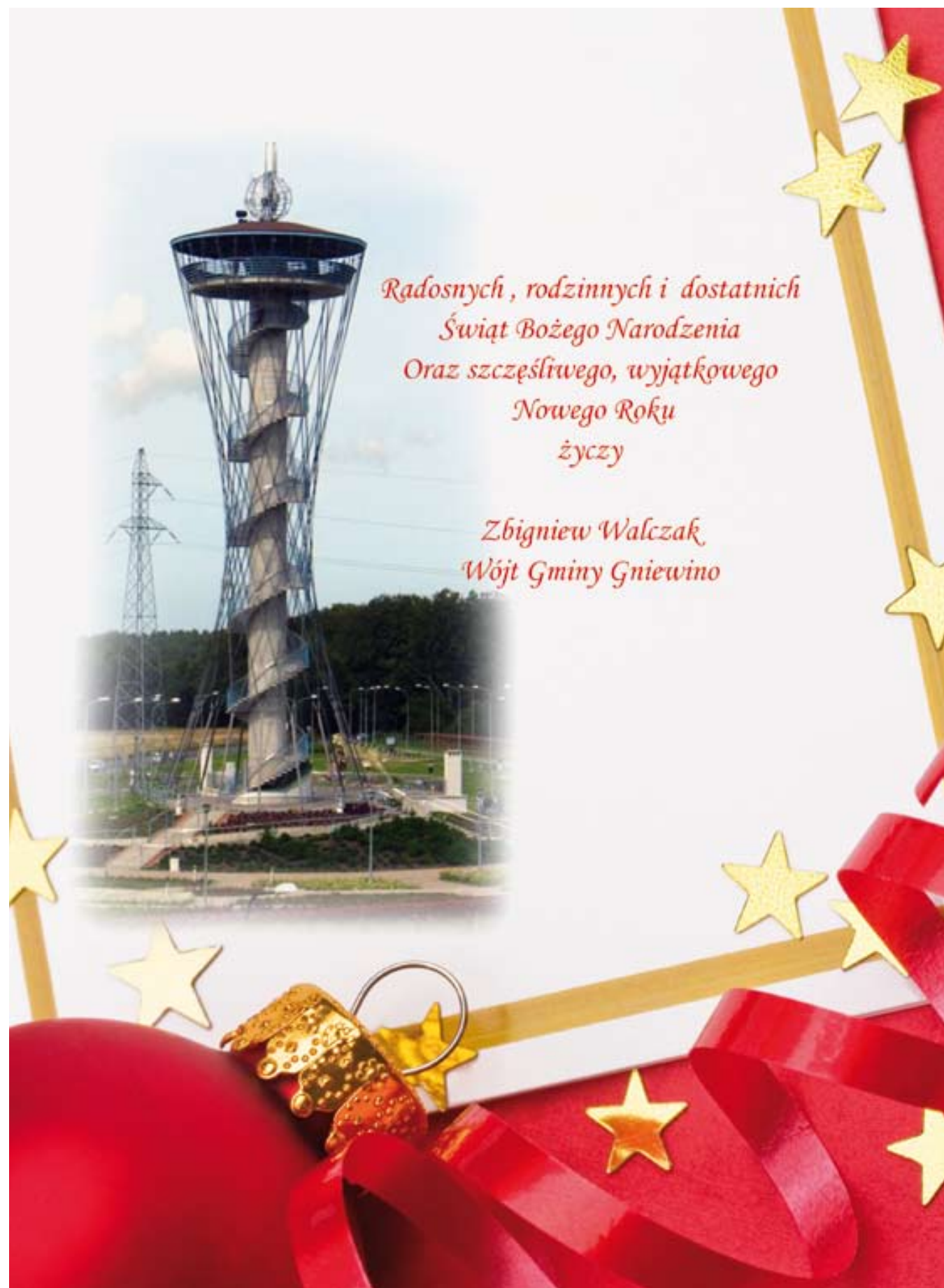
*Wójt Gminy Kosakowo
Jerzy Włodzik*













Boże Narodzenie to czas szczególny i najbardziej magiczne Święta.

Zapominamy o tym , co nas czasami dzieli - a serca nasze
ogarnia radość i nadzieja na pomyślną przyszłość.

Wszystkim Czytelnikom Magazynu Pomorskiego
życzymy nowych nadziei,

niezłomnej siły w trudach codzienności oraz optymizmu,
przynoszącego wiarę w spełnienie najpiękniejszych pragnień.

Niech niezawodne szczęście nie opuszcza w Nowym Roku Państwa Rodzin
i wszystkich podejmowanych działań.

Zarząd oraz Pracownicy Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.